POLAK

W BRAZYLJI

Pismo tygodniowe — dla wszystkich —

13 Marca 1908 r. REDAKTOR I WYDAWCA *KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI* *Rok IV. Nr. 11*

POLAK W BRAZYLJI

kosztuje:

Rocznie	8 milr.
Półrocznie	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.
Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI“

Caixa postal Nr. 122

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

UWAGA. — Przesyłki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej, — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI“ przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.:
Bolesław Kłossowski — Ponta Grossa.
Wojciech Troczyński — S. Matheus.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Sw. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.

Redakcja mieści się przy placu TIRADENTES Nr. 31

TELEFON N. 167

Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do zmroku.

W NIEDZIELĘ REDAKCJA OTWARTA OD GODZ. 3-EJ DO 5-EJ PO POŁUDNIU.

Nasze obchody narodowe.

Uciskani w kraju rodzinnym w Europie przez obce rządy, które tam tępią wszystko, co polskie, musieliśmy siedzieć cicho, chowając głęboko w swych sercach uczucia i pamiątki narodowe. Najrozmaitsze prześladowania i szykany wycisnęły na nas jakieś piętno grobowe, rezygnacyjne z którego nie możemy się otrząsnąć nawet tutaj, w Brazylji.

Jeżeli urządzamy jakiś obchód narodowy, to żebyśmy święcili jak najbardziej bohaterskie wydarzenie, najszlachetniejszy poryw uczuć, lub nieporównanie śmiały czyn, wszystkim tym obchodom musimy nadać ton pogrzebowy. Każda taka uroczystość kończy się bezradnym rozłożeniem rąk nad sprawą narodową,—no... i... balem.

A czyżby obchody narodowe miały na celu rozwijać w nas rezygnację i poddanie się istniejącemu stanowi rzeczy, tak jak robią tego wrażenie obchody obecnie urządzane? Nie!

Przypominamy sobie jakieś doniosłe wypadki z naszej historji lub wielkich naszych mężów, by wzmocnić w sobie uczucia narodowe, rozwinąć swą dumę polską i zachęcić się do naśladowania wielkich Polaków, do hartu naszej woli i wytrwałości na ich wzór.

Ale w takim razie w obchodzie nie powinno być nic pogrzebowego, nic beznadziejnego; nie powinno się wyczuwać żadnego tonu żałobnego, a wszystko tam powinno być jędrne, silne, pełne wiary w przyszłość i powodzenie sprawy, jak silnymi były czyny naszych bohaterów, jak pełnymi wiary były bojowe pieśni naszych powstańców.

Przy obchodach pamiątek narodowych, zwracamy przeważnie uwagę na same wydarzenia, a pomijamy osoby, które te wypadki wywołały, gdy wprost powinno być przeciwnie, gdyż nam przedewszystkim teraz chodzić powinno o wytworzenie pomiędzy sobą silnych i dzielnych jednostek, a następnie ideowych towarzystw i związków. Powinniśmy znać życiorysy takich mężów, jak Tadeusz Czacki, twórca sławnej szkoły na Wołyniu i moralny odnowiciel tego kraju, Zygmunt Sierakowski, Szymon Konarski, Konstanty Kalinowski, Piotr Ściegienny, ksiądz demokrata i ludowiec.

Powinniśmy poznać Mickiewicza, jako niestrudzonego działacza i patryjotę, a już takie stowarzyszenie Filaretów, wszystka nasza młodzież powinna sobie wziąść za wzór do naśladowania.

Tylko wytworzenie śmiałych, dzielnych, wytrwałych i odważnych Polaków, może się przyczynić do podniesienia Ojczyzny. Tylko ludzie silnej woli i silnej wiary w przyszłość narodu mogą skutecznie dlań pracować.

Precz więc z tonem pogrzebowym i rezygnacją. Niech w obchodach naszych pamiątek narodowych i naszych sławnych mężów, brzmi nuta nadziei, czynu, nuta głębokiej i niezachwianej wiary w przyszłość i wielkość naszą narodową.

Spółki rolnicze i handlowe.

C. d.

Za przykład służyć może spółka „Jutrzenka“ z okolic Miechowa w Polsce. Spółka sprowadza dla członków nasiona zboża ulepszone i drogie. Każdy obowiązany jest zasiać je starannie, zebrać, wyczyścić i przywieść próbkę do zarządu który, rozpatruje, czy jest zdatne do siewu, czy nie. Skoro niezdatne, spólnik je sprzedać musi przekupniom, a gdy zdatne, spółka nabywa i wyprzedaje gospodarzom do siewu. Płacą spólnicy dopiero po sprzedaniu zboża, co stanowi zasób dla nowego zakupu. Spółka rozpowszechnia ulepszone odmiany zboża, dąży do poprawy rasy koni i bydła, sprowadza użyteczne maszyny rolnicze, uczy zakładać sady wzorowe, sprowadza drzewka owocowe ze znanych zakładów, i, jako spółka, otrzymuje to wszystko o wiele taniej niż gdyby każdy kupował osobno.

Spółka sprowadza nawozy sztuczne i uzyskuje dla swych członków 6-miesięczny kredyt. U włościan nawozy te są tak poszukiwane, że trudno podołać zamówieniom. Składy maszyn otworzyły dla członków spółki roczny kredyt na narzędzia rolnicze. Zarząd spółki udziela wskazówek, jak używać nawozów sztucznych i jakie są potrzebne różnorodnym glebom.

Wybraliśmy, jako przykład Związku rolników, spółkę w Miechowie, aby czytelnicy nie przypuszczali, że wyłożenie wyżej zasady na naszym gruncie urzeczywistnić się nie dadzą. Dziś zresztą utworzyło się już u nas w kraju wiele spółek podobnych.

Obecnie przyjrzyjmy się, co zrobiła wzajemna pomoc rolników w innych krajach.

SPÓŁKI ROLNICZE W NIEMCZECH.

W Niemczech spółki oparte na wzajemności [kooperatywie] doszły dziś już do rozmiarów tak olbrzymich, że należy do nich 2 i pół miljona członków. Ponieważ zakupują one dla tych członków za 30 do 40 miljonów milów towaru rocznie, jest to potęga, z której żądaniami fabryki i kupcy poważnie liczyć się muszą. Gdyby każdy z 2 i pół miljona rolników czynił sam swe zakupy, nie znaczyliby nic zgoła. Oddzielnie bowiem dla braku gotówki, robiliby mniej zakupów i musieliby zadowolić się tym, co jest w handlu, gdy tymczasem złączeni mogą stawiać własne wymagania.

Mniej ważne są tu spółki spożywcze po wsiach, główną zaś uwagę zwrócono na artykuły potrzebne w gospodarstwie. Chodzi zatym o zakupy niezbędne dla gospodarki rolnej albo też o sprzedaż produktów rolnych. Spółki kooperatywne w rolnictwie dzielą się w Niemczech na dwa wielkie działy, spółki z zakupu i sprzedaży. Spółek zakupowy[illegible] Niemczech 1270, a na jedną wypada kilkudziesięciu albo kilkuset członków, (których liczba naturalnie wzrasta, lub spada).

Najmniejszą liczbę członków wykazały spółki w Saksonji, bo nie więcej jak średnio 33 najwyższą na Pomorzu, gdzie na jedną spółkę liczono przeciętnie 236 członków. Spółki te zajmują się nabywaniem dla swoich członków wszelkich materjałów niezbędnych w gospodarstwie, wydając na nie niekiedy od półtora, aż do 2 miljonów milów rocznie. Najważniejsze miejsce zajmują tu nawozy sztuczne i wapno do posypywania gruntów, pasza dla bydła, nasiona, smarowidła, oleje, sól i cegły.

Członkowie przystępujący składają niewielkie kwoty, które każda spółka naznacza dla siebie. Są one nizkie, np. 7 milów, tam, gdzie członkami stowarzyszenia są przeważnie drobni i ubodzy rolnicy, a niekiedy dochodzą aż do 1500 milów, gdzie przeważają zamożni obywatele. Wpłata bowiem stanowi dopiero jedną część kapitału, drugą, znaczniejszą, daje

Barykady styczniowe.

...Zwartymi szeregami, tętniąc po zmarzłym bruku, robotnicy szybko dążyli ku Newie. Lodowy jej pancerz błyszczał zdala.

Na krańcu 5-tej linji, zagrodziwszy ulicę całą jakby ścianą — stali ułani. Ława ludzka szybko płynie naprzód, przestrzeń coraz się zmniejsza.

Już można rozpoznać głowy końskie, gorąca para bucha z nozdrzy, żołnierze patrzą na ziemię. Młoda, bezczelna twarz bezwąsego korneta uśmiecha się jakoś niewinnie. Coś rozkazuje, trębacz wyjeżdża z szeregów i trele żałobne trąby miedzianej zadrżały w mroźnym powietrzu. Zadźwięczały pochwy, szara masa jakby szczeciną pokryła się ostrzami szabel. Jeszcze chwila i ziemia jęknęła pod kopytami koni, — ułani rzucili się do ataku. Nad ciemną ławą, pędzącą na robotników, ostrza szabel zamigotały różnokolorowymi ogniami. Naraz wszystko stanęło, szable się opuściły... i podniosły się... zaczerwienione od krwi ludzkiej. Ułani jakby pijani rąbali tłum, broniąc się jakby od czegoś strasznego. Tłum przylgnął do ziemi, do ścian, ze zgrozy. Deptały go kopyta końskie, stalowe klingi rąbały. Powietrze zadrgało od krzyków bólu i przekleństw. Ułani się rozbiegli w pościgu za pojedyńczymi osobami. Wrzask kobiet, płacz dzieci, hałas od uderzeń — wszystko zmieszało się razem. Zdala widać było piechotę z wycelowanymi lufami. Raptem znów rozległa się trąbka, oficer machnął szablą i zagrzmiała salwa. Zabłąkana kula trafiła w szkło; zabrzękło i rozleciało się. W szeregach tłoczących się do ścian, wiele osób zachwiało się i upadło.

Instynktownie schyliłem się i oczekiwałem drugiej salwy. Starzec-robotnik, który dotąd cały czas przyciskał się do ściany, raptem zrobił się jakimś miękkim, bezwładnym. On jakby poruszał się z falą, lecz gdy na chwilę obok niego utworzyła się pustka, jakoś dziwnie się złamał i padł na ziemię, a za chwilę moje nogi deptały coś miękkiego, martwego. Na ogrodzeniu ogrodu Akademji Sztuk Pięknych na ostro zakończonych sztachetach wisiał trupek 6—7-mio letniego chłopca. Kula trafiła go wtedy, gdy próbował przedostać się do ogrodu w ucieczce od szabel ułańskich. Maleńka główka była rozbita zupełnie, mózg zaś rozpryskał się po płocie, przymarznąwszy szybko do ornamentacji stalowego ogrodzenia.

A lufy znów się podniosły i szpada oficera błyszczała na słońcu przed lufami karabinów.

Wczorajsi chłopi, szarzy, obojętni — ulegli przeobrażeniu. W ich piersiach padało potężne uczucie, burzliwe jak wulkan, głębokie jak morze — święta zemsta, zemsta za mordy za niecne naigrawanie.

Tłum czekał przywódców i ci się znaleźli. Nie dyspozycje komitetu rewolucyjnego ich wyznaczyły, podniosła ich żywiołowa fala z pośród tego właśnie tłumu.

Nieśmiały głos wymówił: „gdyby tak mieć broń“. Podpowiedziano mu z tłumu: „tu blizko jest magazyn!...“ „Prowadź, prowadź, pokazuj“.

W około niezgrabnego wyrostka odrazu utworzyła się cała drużyna i tłum skierował się ku magazynowi. Chłopaki z gwizdaniem i wrzaskiem lecieli naprzód, podskakując wesoło. Przy bramie domu już stał tłum robotników. Rozległy się okrzyki: „A no, jeszcze bracia! Mocniej, mocniej, jeszcze podeprzyj......“ O, co wy tu bracia, robicie!...“ „Słyszałem, Grzegorzu, że strzelają...“ „No, jeszcze, jeszcze...“— Ile też naszego ludu zabili przed Zimowym, strach! Krwiożercy...“ A najwięcej, bracia, to się starają ci złodzieje w czerwonych czapkach! Husarzy, czy co?

„Bracia kochani, nie widział kto czasem mojego Janka, pracuje w fabryce N.?“ „Módl się, babciu, za jego duszę...“ Twój Janek leży w ogrodzie Akademji.“ „Boże mój, Boże! Pocoś Ty mnie pozostawił?“ „Wieczny odpoczynek, Królestwo Niebieskie.“ „A no, bracia, naciśnijcie mocniej!“ „Lecz po co to sklepy rabować? Zgoła nie należy, jak już człowiek pracą własną majątku się dorobi“. „A ludzi za nic to zabijać wolno?“ — „To swoją drogą...“ Ale co do sklepów to nie można. „Własność“.

„Dajcie spokój, bracia, chce wam się też wdawać z każdym szpiegiem.“

W tej chwili drzwi pod naciskiem dziesięciu ramion zatrzeszczały.

„Nasi górą!“ „Poszło już!“

Wystraszeni subjekci i właściciel pochowali się i w milczeniu przyglądali się podziałowi broni.

Z magazynu co chwila wybiegali robotnicy z umocowaną w pas szablą lub kindżałem. Niektórzy z fuzjami i rewolwerami.

W tym czasie na 5-tej linji szła ożywiona praca około „zebrania.“

Ztamtąd dawała się słyszeć „Dubinuszka“, rozlegał się trzask słupów telegraficznych i telefonicznych, skrzypiały piły, stukały siekiery, skrzypiały wywożone z podwórzy pojazdy i sanki.

Twarze pochmurne, poważne, a u niektórych wzburzone nerwowo. Długowłosy robotnik brunet krzątał się koło drutów, rąbiąc je szablą i od czasu do czasu powtarzał: „Umierać, lecz nie poddawać się!..“

Na podpiłowany słup telegraficzny robotnicy zarzucają postronek. Jakiś tenor nieśmiało zaczyna „dubinuszkę.“

„Oh! Chwieje się! idzie! idzie! namknijcie się bracia kładzie się!“ Druty z brzękiem łamały się w powietrzu i zwolniony od nich słup telegraficzny zwalił się z jękiem.

Wszyscy odrazu rzucili się do porcelanowych szpulek i zaczęli je rąbać szablami. Oddźwięk tłuczonej porcelany zlewa się z odgłosem nowej „dubinuszki u sąsiedniego słupa, zgrzytem pił i łomotem toporów. W tej samej chwili rozlega się okropne uderzenie piorunu.

Robotnicy w przerażeniu rzucają druty. Pokazuje się, że drut telegraficzny zaczepiwszy o przewodniki oświetlenia elektrycznego połączył je i w ten sposób spowodował wybuch. Na Małym i Średnim prospektach robotnicy tymczasem rozbrajali pojedyńczych oficerów, policjantów i t. d.

poręka członków, którzy są odpowiedzialni za zobowiązania zaciągnięte przez spółkę (ilością pieniądzy np. 10 razy przewyższającą ich udział) A zatym kto złożył 7 milów odpowiada za długi spółki do 70 milów; kto złożył 750 do 7,500. Przy dobrej gospodarce podobnych długów być nie powinno, gdyż spółka tak samo, jak i prywatny gospodarz, może ustrzec się długów. Jednakże kredyt rozumny—to dla gospodarstwa w wielu razach dobrodziejstwo, a wtedy tylko otrzymać go można, gdy członkowie poręczają znaczną część zobowiązań.

C. d. n.

Z całej Polski.

WARSZAWA. Wyższe władze w Petersburgu nakazały zamknięcie wszystkich oddziałów Związku katolickiego w powiatach, wchodzących w skład t. zw. Rusi chełmskiej.

KIELCE. Trzech ludzi strzelało do konwoju, prowadzącego aresztantkę z więzienia do kancelarji sędziego pokoju i jednego strażnika ranili ciężko, a drugiego lekko. Aresztantka wraz ze sprawcami zbiegła.

NAPAD NA POCZTĘ. Na szosie janowskiej, kiedy furgon pocztowy idący z Kraśnika dojeżdżał do szlabanu rogatkowego pod Niedrzwicą, szlaban nagle został zamknięty. Gdy urzędnik pocztowy, jadący na furgonie w towarzystwie jednego żołnierza, zwrócił się do stojącego przy szlabanie człowieka z zapytaniem, dlaczego szlaban jest zamknięty, w odpowiedzi padł rażony śmiertelnie strzałem z mauzera.. W tejże chwili ten sam człowiek zabił i żołnierza.

Na odgłos strzałów, konwój jadący na drugiej furmance w oddaleniu kilkudziesięciu kroków, rozpoczął natychmiast strzelaninę w kierunku szlabanu, wtedy z sąsiednich zabudowań rozległa się jednorazowa salwa z mauzerów, od której padło trupem trzech żołnierzy na miejscu, a czwarty został ciężko ranny i w pół godziny zakończył życie.

Cały więc konwój wraz z urzędnikiem zginął, ocaleli jedynie obaj furmani. Napastników było kilkunastu. Pieniędzy zrabowano do 5.000 rubli w gotówce i w markach pocztowych.

Po zawiadomieniu policji w Lublinie, wyjechał na miejsce wypadku policmajster w otoczeniu kilkunastu strażników i silnego oddziału kozaków. Sprawców na razie nie ujęto, gdyż zapadła noc Aresztowano kilkudziesięciu okolicznych włościan.

SAMOBÓJSTWO Z GŁODU. W Warszawie przy ul. Wolskiej n. 60 zajmował małą stancyjkę 60-letni Romuald Niedzielski, stolarz.

W ostatnich złych czasachd o ubogiej stancyjki zajrzała bieda, z powodu braku pracy.

Borykał się długo z losem, aż postanowił targnąć się na własne życie i w tym celu napił się karbolu. Chciał skończyć z życiem, które mu na starość ciężkim się stało.

Sąsiedzi w porę spostrzegli samobójstwo, wezwali lekarza Pogotowia, który biedaka zastał jeszcze przy życiu i odwiózł do szpitala wolskiego.

NAPAD NA GMINĘ. Do kancelarji urzędu gminnego w Piotrowicach pow. lubelskiego, wtargnęło 4 młodzieńców, którzy pod groźbą rewolwerów dokonali osobistej rewizji u znajdujących się tam pisarza z pomocnikiem i stróżem. Następnie kazali sobie powiedzieć, gdzie są blankiety paszportowe i dowiedziawszy się że są w kasie ogniotrwałej, podłożyli pod nią nabój dynamitowy. Wybuch rozerwał kasę i rozbił część ściany. Napastnicy zabrali 6 blankietów i kilka książeczek wkładowych, zniszczyli parę ksiąg i strzelając do portretu wyszli. Zatrzymawszy przejeżdżającego włościanina, wsiedli do jego sanek i kazali jechać w kierunku Lublina.

LWÓW. Panują tam olbrzymie zamiecie śnieżne. Lwów odcięty od całego świata, z powodu przerwy w komunikacji kolejowej. Poczty wstrzymały przyjmowanie pakietów. Podróż kolejowa z Podwołoczysk do Tarnopola trwa dobę, komunikacja dalsza Tarnopola ze Lwowem niemożliwa. Komunikacja kolejowa Lwowa z Krakowem możliwa tylko przez Sambor, a więc ze znacznym zboczeniem.

Podczas prawyborów w Koropcu, żandarm zabił włościanina rusińskiego. Sprowadzono wojsko. Ubiega się tam o mandat do sejmu syn marszałka krajowego, Henryk hr. Badeni.

POZNAŃ. Skutkiem złego nastawienia zwrotnicy, na stacji Krzywiń kolejki podjazdowej, pociąg osobowy najechał na wagony towarowe, stojące na stacji. Palacz zabity na miejscu, maszynista raniony śmiertelnie. Szkody materjalne są bardzo znaczne.

WROCŁAW. Pod Lesznem Niemieckim zbyt szybko jadący samochód rozbił się o drzewo przydrożne. Jeden z podróżnych zabił się na miejscu, dwóch zaś odniosło rany śmiertelne.

W Gross Chelm porodziła pewna dziewczyna dziecko. Aby się sprawa nie wydała, uszykowała sobie mieszkanie już na kilka dni przed czasem w oborze — Skoro jednakowoż wyszło na jaw, zeznała, że dziecko zaraz po narodzeniu się rzuciła świniom na pożarcie.

Kronika zagraniczna.

ROSJA.

Petersburg. Jakiś nieznany człowiek napadł na sekretarza wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i śmiertelnie go zranił.

Przy rewizji w instytucie politechnicznym, w piwnicy pod lokalem wydziału chemicznego, mieszcząym się w głównym korpusie gmachów, znaleziono w wiadrze 9 bomb, cztery pociski działowe i czcionki drukarskie.

Duma Na naradach prywatnych różnych grup Dumy, sprawę funduszów na flotę zdecydowano ostatecznie.

Duma ma odrzucić kredyty na flotę.

Panuje przekonanie, że sprawa ta nie wywoła zatargu z rządem.

Ministerjum marynarki zamierza podobno w takim razie cofnąć projekt prawa dla nowego przejrzenia, przy przedłożeniu go Dumie po raz drugi, weźmie pod uwagę wymagania większości Dumy.

Język polski w seminarjach. W Dumie stanęła na porządku dziennym sprawa wprowadzenia nauki języka polskiego w seminarjach nauczycielskich w Królestwie. Podczas dyskusji mówcy z prawicy gwałtownie napadli na Polaków i Litwinów. Przeciw projektowi trzykrotnie występował biskup Eulogiusz. Październikowcy bronili dość energicznie sprawy, nie dotykając ogónej kwestji szkolnej. Prezes Dmowski zrzekł się głosu.

Pogłoski o wojnie. Pogłoski o nieuniknionym starciu zbrojnym Rosji z Turcją, mnożą się.

Donoszą o ciągłych i poważnych poruszeniach sił tureckich na pograniczu kaukazkim.

5 tysięcy żołnierza rosyjskiego wraz z silną artylerją zostało skierowane na granicę turecko-rosyjską.

Petersburski sztab generalny otrzymał autentyczną wiadomość o silnej koncentracji wojsk tureckich na granicy perskiej.

Ekaterinosław. Nieznajomi ludzie zabili wystrzałami z rewolwerów na ulicy dozorcę cyrkułowego.

Do mieszkania niejakiego Krasewickiego weszło 4 nieznanych ludzi, którzy grożąc rewolwerami, zażądali pieniędzy. Gdy weszła policja, stawili opór zbrojny i ranili dozorcę cyrkułowego.

2 bandytów lekko raniono 1 ciężko, a 1 zabito.

Saratów. W Kamyszynie zabito stojącego na posterunku policjanta. Ujęto pięciu podejrzanych o to zabójstwo. We wsi Medwedówce w powiecie atkarskim ujęto 18 osób, oskarżonych o należenie do organizacji rewolucyjnej, operującej w powiecie. Inni członkowie tej organizacji aresztowani byli jeszcze wcześniej.

Baku Na nowego policmajstra Buschena, jadącego w towarzystwie naczelnika ochrony, rzucono bombę. Policmajster lekko raniony. Człowiek, który rzucił bombę, jak się okazało, był uczniem gimnazjum, przybyłym z Tyflisu. Zabił go na miejscu konwój policmajstra.

Piatigorsk. W Kisłowodsku banda opryszków napadła na willę pomocnika zarządzającego opłatami akcyowymi w Tyflisie Dematowicza. Bandyci zabili Dematowicza, siostrzenicę jego, 14-letnią dziewczynkę i jej bonę.

Zrabowano dużą sumę pieniędzy, papiery procentowe pozostawiono.

AUSTRO WĘGRY.

Zbój w worku. Z Budapesztu donoszą: W leśniczówce jednego z majątków hr. Karolyi zaszedł wypadek, przypominający bajki, opowiadane przez stare piastunki. Do leśniczówki zgłosił się wieczorem jakiś człowiek z dużym worem na plecach i prosił o nocleg. W domu była tylko służąca i nie chciała przyjąć nieznajomego, lecz po wielu naleganiach pozwoliła mu złożyć w domu przez noc worek. Po jakimś czasie dziewczyna zauważyła, iż w worku coś się porusza, i naraz z wnętrza pokazał się nóż, porwała więc strzelbę ze ściany i nie namyślając się, wystrzeliła w wór. Strzał zaalarmował parobków, sprowadzono żandarmów i w ich obecności rozcięto wór i wydobyto z niego jakiegoś draba w stanie agonji. Jeden z żandarmów znalazł przy umierającym gwizdawkę; dano na niej parę gwizdków, i na ten sygnał z pobliskiego lasu wypadło kilku ludzi, którzy, widząc co się święci, rzucili się na żandarmów; zostali jednak salwą z karabinów ciężko poranieni.

NIEMCY.

Berlin. Krąży pogłoska w kołach parlamentarnych, że izba panów zmieni projekt rządowy ustawy wywłaszczającej w tym kierunku, że ziemia odziedziczona po przodkach ma być stanowczo z pod wywłaszczenia wyjętą i tylko taka ziemia może być przez państwo wywłaszczoną, która przeszła na obecnego właściciela drogą kupna. W razie jeżeliby ta zmiana istotnie zaszła, to ustawa wywłaszczająca musiałaby wrócić do izby poselskiej.

Również krąży pogłoska, jakoby rząd pruski zamierzał cofnąć (?) ustawę o wywłaszczeniu polaków, wobec opozycji, która ujawnia się względem niej w izbie panów.

Niemcy protestują. Oddział berliński Ligi pokojowej, na którego czele stoją tajny radca regencyjny profesor Förster i baron Puttkamer, były landrat powiatu mogileńskiego w W. Ks. Poznańskim, postanowił jednogłośnie wysłać do Izby panów protest przeciw projektowi wywłaszczenia.

FRANCJA.

Paryż. Jenerał D,Amade donosi z Cassablanki o świetnym zwycięztwie nad plemieniem Mzamza, na południe od Barber-reszidu. Bitwa trwała dwie godziny. Straty nieprzyjaciela są bardzo znaczne. Ze strony francuskiej zginął porucznik i 7 szeregowców, odniosło zaś rany 4 oficerów i 46 szeregowców.

Eksplozja na okręcie. Admirał Philibert telegrafuje, że na parowcu transportowym Jeanne d'Arc skutkiem eksplozji kotła 14 ludzi zostało zranionych, z tych 5 ciężko. Okręt ten udał się do Tangeru, gdzie ranni będą umieszczeni w szpitalu.

SZWAJCARJA.

Berno. Poseł rosyjski przy Radzie związkowej szwajcarskiej, oficjalnie będzie się domagał wydania Rosji rosyjskich poddanych, doktorów Siemiaszki i Karpińskiego, aresztowanych w Genewie pod zarzutem, że należeli do bandy rabusiów, którzy obrabowali bank w Tyflisie.

PORTUGALJA.

Z Lizbony donoszą, że były dyktator Franco opuścił Lizbonę i schronił się na jednym z okrętów, aby ujść zemsty wrogów swoich. Rząd portugalski ogłosi podobno amnestję dla wszystkich więźniów politycznych, uwięzionych przez byłego dyktatora.

Król zamierza powołać komisję dla opracowania projektu robót publicznych, w celu dania pracy licznym robotnikom bez zajęcia.

Wrzenie rewolucyjne w armji i marynarce nie ustaje. Aresztowano kilku podoficerów za zamiar wywołania buntu.

HISZPANJA.

Madryt. Policja odkryła spisek uplanowany na życie króla Alfonsa. Podczas ostatniej podróży króla około Sewilli, rzucono pod pociąg puszkę z materjałami wybuchowymi.

Sprawcę aresztowano i ze znalezionych u niego papierów przekonano się o istnieniu spisku. Aresztowano również i drugiego zamięszanego w ten spisek, który odbierał podejrzane listy poste-restante.

ANGLJA.

Londyn. Ogromna fabryka statkow w Sunderlandzie pod firmą „Sir James Lang" zawiesiła wypłaty. W fabryce tej pracowało przeszło 5.000 robotników.

Bombay. Stwierdzono, że podczas rozruchów jakie tam miały miejsce, zabito 5 osób, a zraniono 40, z tych 20 ciężko. Sądzą, że było jeszcze więcej zabitych i rannych, ale krewni ich usunęli. Dzielnica tubylców jest spokojna i opuszczona. Wojsko w ciągu nocy biwakuje na ulicach.

STANY ZJEDNOCZONE.

Waszyngton. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił przystąpić jaknajprędzej do budowy nowych okrętów wojennych.

Nowy Jork. Z powodu nędzy, panującej wśród uboższej ludności, jadłodajnia Laubera postanowiła rozdzielać między dzieci sąsiedniej szkoły ludowej bezpłatne obiady.

Tymczasem między zgłodniałymi dziećmi przyszło do bitwy o obiad, podczas której zniszczono urządzenia jadłodajni. Wiele dzieci jest rannych; restaurator zarzuca policji, iż nie przedsięwzięła na czas środków ostrożności.

Zarząd miasta ma zamiar w celu złagodzenia nędzy rozpocząć natychmiast budowę kolei podziemnej, przy której można odrazu zatrudnić 17.500 ludzi. Kosztorys kolei wynosi 10 miljonów dolarów.

Katastrofa. W pobliżu wybrzeży nowej szkocji, spłonął na pełnym morzu podczas silnej burzy parowiec angielski „Cuthbert". Jedna z łodzi ratunkowych, w której zajęło miejsce 15 marynarzy, należących do załogi parowca, zginęło natychmiast. Wszyscy marynarze zginęli. Resztę załogi w liczbie 37 osób uratował parowiec „Cynowic". Wielu z uratowanych odniosło ciężkie rany skutkiem poparzenia.

Na podwórzu hotelowym dojrzał ktoś beczki asenizacyjne. Natychmiast zaczęto jedną po drugiej wytaczać z podwórza. Właścicielowi się to wielce nie podobało, więc wszczął kłótnię z robotnikami.

„Cóż ty, taki owaki, przeciwko ludowi stajesz?"

„Bracia, rozprawić się z nim." „A no, sprobuj!"

Robotnik się rozgniewał: „A toś ty taki!"

Wywiązała się bójka i tłum z groźbami zaczął się zbierać koło ganku. Widząc że sprawa przybiera obrót poważny, właściciel uznał za najwłaściwsze uciec.

Jeszcze chwila i dom byłby uległ pogromowi, lecz tu wmieszała się żona. Od tej zażądali w postaci kary piłę i dwie siekiery. Długo zaprzysięgała się, że nie ma, wreszcie zmuszoną była oddać. Beczki tymczasem poustawiali w szeregu w poprzek ulicy i pozwiązywali powrozami, na wierzch zwalili słup telegraficzny, a z wierzchu i z boków narzucili cegieł, desek i śniegu.

Takimi barykadami zagrodzono wszystkie ulice, prowadzące do zebrania robotniczego. Na 5-ej linji, przed zebraniem robotniczym, bliżej do Newy była największa barykada. Z jednej strony ulicy w tym samym miejscu stał słup telegraficzny, a z drugiej telefoniczny. Obalono je i zajęły one całą ulicę. Z budującego się domu użyto cegłę i belki. Na nie położono kilka par sanek.

Cała przestrzeń przed barykadami była oplątana drutami telegraficznymi, jakby pajęczyną. Było już ciemno i gołym okiem niepodobieństwem było dojrzeć pajęczynę.

Połamane, wywrócone latarnie nie dawały światła. Śmierdzący gaz ulatniał się z połamanych rur.

Zdaleka dawały się słyszeć wrzask kobiet, tentent koni kozackich i od czasu do czasu suche, dobitne salwy. Zachodzące purpurowo słońce opuszczało się w purpurową Newę. Na barykadzie stała mała garstka robotników, a tuż przy niej tłum był gęsty. Z różnych stron schodzili się ludzie poważni, chmurni.

„Towarzysze, nastał czas walki, — przemówił dźwięczny głos z barykady, — nie czekajcie, nie łudźcie się dłużej... Widzieliście odpowiedź... ta jeszcze wisi na sztachetach Aleksandrowskiego parku, jeszcze nie zamarzła przelana krew braci naszych. Zemsta mordercom!...

Tłum jak jeden mąż powtórzył wezwanie.

...Towarzysze, tysiące mordowanych braci błagają jękiem przedśmiertnym.... nie zapominajcie, nie oszukajcie, nie zdradźcie!

Towarzysze, miljony żyjących męczą się z głodu, bezprawia, poniżenia. Wszyscy oni czekają od was stanowczego kroku... Nie zdradźcie, nie uciekajcie jak tchórze! Przekleństwo zdrajcom sprawy ludowej!...

Przeklęci! powtórzyły głucho tysiące warg.

A zdala dochodziły salwy, dziki wrzask kobiet bitych przez kozaków. Dzika nienawiść nie wytrzymała i wszyscy się połączyli w okrzyku burzenia.

„Przeklęci!" Było ciężko. Młody robotnik schyliwszy głowę na barykadę, łkał konwulsyjnie nie mogąc się powstrzymać.

W tym samym czasie przez tłum przeciskał się student uniwersytetu, dostał się na barykadę — rozpiął ubiór na piersi i stamtąd wydobył we czworo złożony sztandar czerwony.

Przymocowawszy go do drzewca, umieścił pośrodku barykady. Na barykadzie zaśpiewał ktoś marsyljankę robotników. Dziesiątki głosów nieśmiałych pochwyciło melodję i pieśń rozległa się we mgle wieczornej.

Tentent kopyt końskich zbliżał się do barykady. Ze świstem i wrzawą pędziła secina kozacka. Przed barykadą konie zaczęły się plątać i przednie szeregi z rozpędu spadały przez głowy. Zniechęceni niepowodzeniem, zawrócili w tył z groźbami i przekleństwami. Na zmianę ich kroczyły miarowo zwarte szeregi piechoty. Strzelcy się zatrzymali i po upływie chwili złowrogiej ciszy zagrała trąbka, lufy zabłysły czerwonym ogniem i rozległa się salwa.

Student, stojący obok sztandaru zachwiał się, lecz nie upadł. Jego trup zaczepił się o jakąś nierówność barykady i pozostał się jakby nachylony nad czymś.

Zdjęły go bagnety żołnierzy, którzy podeszli celem zburzenia barykady. Wszystko, co ocalało, uciekło. Na bruku jęczeli ranni. Czarna ogromna paszcza ciemnej ulicy podobną była do otchłani bez końca. Z sąsiednich bram rozlegały się przekleństwa lub też dawały się słyszeć łkania nerwowe. Noc była ciemna, czarna...

„Praca."

WRZOS.

Z kielichów lilij
Z róż czerwieni
Z kwiecia co wiosną
Siał je los,
Został mi tylko
W mgłach jesieni
Wierny towarzysz:
Leśny wrzos.
Powiędły liście
Niezabudek,
Wiatr rozwiał
Wonne płatki bzów.
Wrzos tylko
Mai mój ogródek
Niby wspomnienie
Zgasłych snów.
Wrzos tylko patrzy
Do okienka
Podnosząc w rosach
Zdziebłka swe;
On tylko wichrów
Się nie lęka.
Do zmarzłej grudki
Piersią lgnie.

Z tęczowych rojeń
Co w przestrzeni
Widział przed sobą
Wiosny dzień
Zostały tylko
Mgły jesieni
I bliskich zmierzchów
Szary cień.
Z czarownych marzeń
Szlakiem bytu
Została tylko
Martwa chęć
Oblane łzami
Skry zachwytu
Z promiennej złudy
Zgrzebna przędź
Zostały tylko
Wśród pochodu
Z tego, co wiosną
Dawał los:
W zgorzkniałej piersi
Ból zawodu
I u okienka
Leśny wrzos

EL.



TURCJA.

Konstantynopol. Telegraficznie donoszą z Vano o wielkiej katastrofie. W tamtejszym kościele ormiańskim znaleziono wielką ilość nabojów, broni i dynamitu w skrzyniach. Gdy żołnierze chcieli skrzynię usunąć, zaatakowali ich rewolucjoniści, przyszło do walki, podczas której żołnierze spowodowali wybuch dynamitu.

Sąsiednie budynki wyleciały w powietrze, cała dzielnica ormiańska runęła w gruzy. Liczba osób, które utraciły życie, jest bardzo wielka.

— Szalejąca na morzu Czarnym burza wyrządziła znaczne szkody w okrętach. Zginęła też pewna ilość marynarzy.

KRONIKA

KOMISJA. Rząd federalny (w Rio) zamianował komisję do zbadania w Fiume porcie Austro-Węgier, statków podwodnych, które ma nabyć Brazylja.

NOWY MINISTER. Dn. 10 b. m. dr Carlos Botelho, były sekretarz ministerjum rolnictwa w São Paulo, został mianowany obecnie ministrem rolnictwa w Rio.

Jest więc wszelka nadzieja, że rolnictwo w Brazylji, które do tej pory prowadzone było w sposób bardzo pierwotny, wejdzie na drogę kulturalnego rozwoju.

ŻOŁD. Minister wojny, marszałek Hermes da Fonseca, wydał rozporządzenie podług którego ochotnicy, którzy brali udział w wojnie z Paragwajem, otrzymają żołd dożywotni.

PROCES w sprawie wyjaśnienia napadu na ministra wojny, marszałka Hermesa, o którym już „Polak" pisał, toczy się w dalszym ciągu.

KREDYT. Zarząd Banku Brazylijskiego zamierza zagwarantować sumy drobnych wierzycieli Banku União do Comercio.

DROGA. Ministerjum wojny upoważniło zarząd inżynierji do egzekwowania administracyjnego drogi z Palmas przez União da Victoria Guarapuawę do ujścia rzeki Iguassu.

REFORMA. W następnym roku, ma być wprowadzona w czyn reforma Izby Deputowanych w Rio.

KATASTROFA. RIO. Na 802 kilometrze Centralnej linji kolejowej niedaleko stacji Curvallo wykoleił się pociąg. Palacz i jeden z posługaczy zostali zabici, maszynista ciężko ranny. Kilkunastu pasażerów odniosło mniejsze lub większe potłuczenia.

T_RYŚCI. W czerwcu oczekiwane jest przybycie grupy młodych podróżników francuskich, którzy mają zamiar szczegółowo zwiedzić Paranę.

ZBRODNIA. RIO. W ostatnią niedzielę karnawału, po spacerze w Nictheroy, Manuel Resende, subjekt handlowy, powracał do domu z jedną ze swych znajomych, imieniem Petiza. W drodze z przyczyn dotąd niewiadomych, doszło pomiędzy nimi do sprzeczki, w której Manuel wyjął rewolwer i dał dwa strzały do swej współtowarzyszki, raniąc ją ciężko. Odwieziona do szpitala Petiza jest obecnie w stanie beznadziejnym.

OKRĘT WOJENNY. RIO. Dn. 10 b. m. przybył do portu pancernik Północno-Amerykański „Chicago."

OSPA. W Rio od pewnego czasu szerzy się epidemicznie ospa.

MORDERCA, który w barbarzyński sposób w Rio uśmiercił niejakiego Leopolda Kroba i aresztowany został w Kurytybie, jak już o tym donosiliśmy, obecnie przywieziony został do Rio, gdzie przyznał się do spełnienia zarzuconej mu zbrodni i oświadczył, że w hotelu w Kurytybie miał wyprać swoją skrwawioną odzież.

Prawdziwe nazwisko owego zbrodniarza, jak się okazało jest Luiz Pedro de Alcautaro.

AWANTURA. Dn. 8 b. m. na Batelu w wendzie Miguela Breula wynikła awantura. Jak zwykle, zebrało się pewne grono ludzi, lubiących czas przepędzać przy kieliszku i prawdopodobnie, gdy alkohol zaciemnił zdrowe rozsądki, rozpoczęła się kłótnia, w pośród której, kilku mężczyzn rzuciło się z nożami na niejakiego Salomão Nicolau, który ratując się, wyskoczył na ulicę i zaczął się bronić kamieniami wyrywanymi z bruku.—Wszczął się tumult, któremu dopiero położyła tamę przybyła policja.

KRADZIEŻ. W ubiegłą niedzielę po południu na Bariguy, nieznani złoczyńcy zakradli się do mieszkania p. Marcina Daleckiego, jednego z właścicieli fabryki cygar i korzystając z nieobecności gospodarzy domu, skradli odzienie bieliznę, pewną ilość gotowych cygar i paręset milrejsów gotówką.

Kradzież popełniona w biały dzień, dowodzi, że złoczyńcy byli doskonale obeznani z sytuacją i należą do mieszkańców Bariguy, lub Thomas Coelho.

T-WO „POSTĘP" na Thomas Coelho zawdzięczając energji niektórym swym członkom, rozwija się coraz bardziej. Lokal, w którym mieści się T-wo, został odnowiony i wyrestaurowany. W ubiegłym tygodniu T-wo urządziło bal, na którym bawiono się świetnie przez całą noc do rana.

P. LUDWIK WŁODEK w tych dniach powrócił do Kurytyby, zwiedziwszy São Matheus, Agua Branca, Rio dos Patos, Cantagallo i S. Barbarę. Ogólnie przyjmowany serdecznie, najlepsze wrażenie jednakże wyniósł ze S. Matheusza. Delegat nasz zwrócił uwagę, że na kolonjach: Rio dos Patos, Cantagallo i S. Barbara, stan ekonomiczny stosunkowo do innych jest nizki, jednakże dążenie do oświaty jest nadzwyczaj rozwinięte.

W Piątek p. Włodek wyjeżdża na pobliskie kolonje, jak: Thomas Coelho, Araucaria, Orleans, Abranszes i t. d. W pierwszej połowie Kwietnia, p. Włodek uda się przez Lucenę do S. Catharinę i Rio Grande do Sul.

SPROSTOWANIE. W uprzednim numerze „Polaka", opisując wystawę w Kurytybie, podaliśmy, że skóry wygarbowane, umieszczone na wystawie, należą do p. Wiktora Zawadzkiego. Obecnie dowiedzieliśmy się., że skóry owe są własnością firmy Wiktor & Zawadzki w Dorizon, co niniejszym prostujemy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

ARGENTYNA.

Mobilizacja floty wojennej, podług otrzymanych wiadomości, została ukończoną. Z mobilizowanych okrętów utworzone zostały trzy eskadry.

CHINY.

Ostatnie telegramy donoszą, że Chińczycy we wszystkim ustępują Japończykom i poddają sie wszelkiej dyrekcji z ich strony.

CHILI.

W porcie de Callau uciekło z eskadry wojennej Północno-Amerykańskiej, udającej się do S. Francisco w Kalifornji, około 800 marynarzy, którzy zostali pobudzeni do tego kroku przez rząd chilijski, starający się o marynarzy do swych nowo-nabytych statków wojennych. Gazety donoszą że rząd chilijski ofiaruje nowo zaciężnym marynarzom bardzo wysoki żołd.

Widać że i pokojowo usposobiona Ameryka Południowa, na gwałt wstępuje w ślady Europy i zaprowadza u siebie militaryzm, największy ciężar dla ludów i zaporę dla wszelkiego postępu.

BOLIWIA.

W Południowo-Amerykańskiej republice Boliwii zdarzył się wypadek samosądu ludowego, w następujących okolicznościach: Pewien żołnierz po skończonym terminie służby, udał się do gubernatora prowincji Salinas, w celu zrobienia mu przykrych wymówek. Rozgniewany gubernator wyjął rewolwer i zastrzelił żołnierza. Postępek ten wywołał oburzenie wśród ludu, który rzucił się na gubernatora, w celu ukarania go. Gubernator schował się do własnego mieszkania i tam się zatarasował. Lud rozjątrzony, widząc, że winowajcy nie dosięgnie, dom podpalił i tym sposobem zmusił gubernatora do wyjścia na ulicę, który z rewolwerem w ręku wraz z dwoma przyjaciółmi. starał się przedrzeć przez tłum, ale uległ liczbie i został zabity.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. A. Cichockiemu. Koszta prenumeraty „Pracy" włącznie z przesyłką i korespondencją wynoszą 10$000

P. *Andrzejowi Lewandowskiemu.*—Pieniądze otrzymaliśmy. Najlepiej wysyłać pieniądze z Półn. Ameryki listem pieniężnym.

P. Pawłowi Makowskiemu. — Listy od nauczyciela z Adelajdy nie otrzymaliśmy.—Elementarze Gebethnera i Wolfa posiadamy i możemy wysłać takowe po otrzymaniu zawiadomienia od Pana jaka ilość jest potrzebną.

P. Władysławowi Bukowskiemu..— Żądane książki wysyłamy, oprócz „Gawęd z dziejów Polski" których nie posiadamy. — Należy się nam jeszcze 100 rejsów. — Pieniądze za prenumeratę otrzymaliśmy i kwitujemy w niniejszym numerze w dziale „Od Administracji".

P. Stanisławowi Uznańskiemu. — Żałujemy mocno że Pan nie żądał brakujących stronic „Huragnu" wcześniej, gdyż obecnie takowe są już wyczerpane.

P. Juljanowi Gauzie.— Pieniądze otrzymaliśmy. Kalendarze z przesyłką liczymy po 800 rs. Pozostaje do rozporządzenia Pana u nas 200 rs. — Za uznanie dla „Polaka" i życzenia zasyłamy serdeczne podziękowanie.

PP. Wincentemu Rackiemu, Adamowi Rackiemu, Piotrowi Doliwce i *Piotrowi Murlikowi.*—Pieniądze za prenumeratę otrzymaliśmy i pokwitowaliśmy Panów w Nr. 7 „Polaka".

Od administracji.

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1908 nadesłali następujący pp: Teofil Jadach, Roman Paul, Juljan Olszaniecki, Władysław Opaliński, Kazimierz Kieszkowski, Józef Myszyński, Chrystjan Drapalski, Maks Szafrański, Antoni Jakubowski, T-wo Rolnicze na linji São Brisson, Walenty Siedlarczyk, Józef Zieliński, Józef Dytz, Stanisław Kolasiński, Ignacy Jurczak, Andrzej Krzyżanowski, Leon Kielar, T-wo „Białego Orła" w Rio Grande, Adam Cichocki, Andrzej Borkowski, Antoni Jankowski, Robert Łukaszek, Józef Kłyszewski, Ignacy Kamiński, Stanisław Jarzyński, Jan Zientarski, Wincenty Przybyłowicz, Michał Gąsiorowski, Czesław Magier, Władysław Bukowski, Juljan Gauza, Dr. M. Piechnik, Andrzej Lewandowski.

PRENUMERATĘ ZA I PÓŁROCZE 1908 r. nadesłali następujący pp. Andrzej Urbański, Piotr Popija, Rafał Karman, Włodzimierz Kuhn, Jan Kęsikowski, Walenty Sobolewski, Michał Banaś.

PRENUMERATĘ ZA I KWARTAŁ 1908 r. nadesłali następujący pp. Jan Sobczak, Leonard Kamiński, Stefan Hetkowski, Jan Kidrycki.

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1907 nadesłali następujący pp. Józef Bojanowski, Koło Szkolne na Agua Branca, Marcin Karliński, Konstanty Baraszewski, Andrzej Urbański, Zygmunt Nowakowski, Franciszek Myczkowski, Adam Stachowski, Mateusz Gomulski, Józef Holoubek, Leon Kielar, Jan Olejnik, Antoni Woja, Józef Słoczyński, Tomasz Cichocki, Stanisław Uznański.

PRENUMERATĘ ZA II PÓŁROCZE 1907 r. nadesłali następujący pp. Tomasz Król, Jan Dąbrowski, Józef Dworzecki, Stefan Hetkowski.

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1906 nadesłał p. Urbański.

PRENUMERATĘ ZA II PÓŁROCZE 1906 r. nadesłali następujący pp. Jan Olejnik, Tomasz Cichocki.

Ogłoszenia.

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

Ktoby wiedział gdzie w danej chwili przebywa WŁADYSŁAW SKIERNIEWSKI proszony jest o nadesłanie adresu tegoż do redakcji.

NAUCZYCIEL ŻONATY, którego żona uczy dziewczęta, haftu i szycia, pilny i pracowity, przyjmie posadę od 1. Stycznia 1908 roku ewentualnie 1. Lutego. Zgłoszenia piśmienne pod adresem Sokołowski, profesor. Rio Claro Paran — Brazil

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

Z. MIŁKOWSKI.

PIOTR I ASAN.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
z dziejów Słowian bałkańskich
z XII-go wieku.

11.

Przekonanie to podzielała i Marja. Nie będziemy zastanawiać się nad tym, jak ona do niego przyszła. Zaznaczymy tylko, że miłość jej i Asana była jakimś rodzajem spółki rodzinnej, w której udział brały trzy osoby: matka-Bulgarja, syn-Asan i córka-Marja. Syn kochał matkę po męsku, córka po niewieściemu, a jedno i drugie z gotowością wytoczenia dla niej krwi do ostatniej kropeli, spalenia się za nią na stosie. Marja tem mocniej kochała Asana, że on był dobrym Bulgarem; Asan kochał swoją Marję tem mocniej, że ona była dobrą Bułgarką. W ich rozmowach miłosne gruchania, owe niedorzeczeństwa kochanków, zastępowała ojczyzna. Rozmowy dwojga tych młodych ludzi były nie wyczerpane, rozmaite, toczyły się i mieniły, jak szeroki Dunaj, jak Bałkany jak piękności krainy ojczystej.

—Byle tylko była wolna, ta nasza Bulgarja...—powtarzała Marja często.

—Musi być wolną... — odpowiadał Asan.

A w tonie jego „musi" brzmiało coś tak pewnego i nieodwołalnego, jak Boży wyrok.

— Mój kochanku... — mówiła Marja. — Tyś mężczyzna... Ty słowo, zamiar, możesz poprzeć czynem. Jeżeli kiedy zerwiesz się do czynu, nie zapominaj o mnie.

Mówiła to głosem modlitewnym, biorąc w drobne swoje delikatne dłonie szeroką rękę kochanka, i przyciskając ją do piersi:

— Zrób ze mnie dla naszej świętej sprawy ofiarę....

Radość Marji była bez granic, gdy ujrzała Asana po powrocie jego z Konstantynopola I śmiała się i płakała, a na powitania i zapytania nie umiała słów dobrać:

— Cóż?... jakże?... jakże?... cóż?... — powtarzała co chwila.

— W krótce będziemy się bić... — szepnął jej Asan.

Marja złożyła dłonie i spojrzała do góry i postać jej takim strzeliła wyrazem, jakby w nią na chwilkę najszczytniejsza wcieliła się modlitwa, ta modlitwa, co to z dziewiczego serca ulatuje do nieba za pomyślność oręża walczących o ojczyznę, braci. Z taką modlitwą żadna, o nic zrównać się nie może, bo służące jej za źródło uczucucie, jest ze wszystkich najświętszym.

— „Będziemy się bić," powiedział jej Asan i więcej nic. Ona domyśliła się, że kochanek ma jakiś zamiar, lecz nie może go odkryć; więc o nic nie pytała, a tylko dodała:

— Nie zapominaj-że o mnie... Może i ja zdam się na co...

Weź sztukę najdroższej purpurowej materji — rzekł do niej Asan — i wydzierzgaj na niej złotem ptaka. Niech ten ptak będzie orłem... Niech on trzyma w jednym szponie miecz, i w drugim laurowy wianek. Niech ma dziób otwarty, jakby krzyczał: do broni! i niech ma skrzydła rozwinięte, jakby leciał na bój... Ale pamiętaj, ażeby o twoim dzierżganiu nikt nie wiedział, tylko nas dwoje... Jak ty skończysz twoją robotę, to ja skończę moją, i wówczas godzina czynu wybije...

Z pewnym rodzajem religijnej skruchy, wzięła się Marja do zadanej przez kochanka roboty. Nie szła ona jej szybko bo musiała się z nią ukrywać, co w takim ludnym jak Sursuwuły domu, było bardzo trudnym. Ukradkiem kupiła grubej, drogiej, jedwabnej materji; ukradkiem wyciągnęła ją na krosnach; ukradkiem złote nasnuła nici, i ukradkiem szyła, dzierzgała, zdobiła robotę swoją w bogate frenzle i kutasy. Orzeł pod jej drobnymi paluszkami powoli się wypełniał, nabierał niejako życia, rozwijał ogromne skrzydła, rozwierał dziób, marszczył brwi, strzępił czub i zaciskał szpony na rękojeści miecza i ujęciu laurowego wianka. Sztuka materji coraz wyraźniej przemieniała się w sztandar bojowy.

Równolegle z robotą Marji postępowała robota Asana. Jakąż ona była ? — Czy Asan gromadził tajemnie broń? — Może gdzie na ustroniu musztrował ludzi ? — Nie. On gromadził kamienie i murował cerkiew, i nie tajemnie, ani na ustroniu, ale w samym środku stolicy.

— Jaki Asan zrobił się nabożny!... — powiadali ludzie.

— Jak mu posłużyła podróż do Konstantynopola!...—mówili Grecy.—Widzicie!... buduje cerkiew, znabożniał... z niepewnego i dwójznacznego, stał się wiernym Augusta poddanym, bo August sam jest wielce nabożnym...

Asan wszystkie takie i tym podobne gadania, puszczał mimo uszu, i całkiem oddał się doglądaniu i przyspieszaniu budowy cerkwi. Sprowadził architektów, mularzy, cieśli snycerzy, ślusarzy, kowali, płacił, przepłacał, sypał pieniądze robotnikom i budował.

Nie spiesz się tak, to będzie taniej kosztować... —mówił mu Piotr i Joanica—i budowla będzie trwalszą...

— Nie chodzi o to, aby taniej, ale o to, aby prędzej... odpowiadał Asan.—Ślubowałem sobie, że cerkiew otworzoną będzie w dzień ś-go Dymitra.

A budowniczy i rzemieślnicy i robotnicy i ludzie miejscy i ci, co ze wsi do miasta przychodzili, powiadali sobie w rodzaju przypuszczenia:

— Kto wie, ażali wielkie nabożeństwo Asana do ś-go Dymitra, nie sprowadzi męczennika cudotwórcy do nowej cerkwi...

Przypuszczenie to było bardzo logicznym i ulegając wszelkich przypuszczeń losowi, zmieniło się z razu w powszechne pożądanie, a następnie w ogólną nadzieję, tymbardziej, że o świętym, po zniknięciu jego z Konstantynopola, ani słychu, ani wieści nie było. Spodziewano się go w Tessalonice, rodzinnych podobno jego stronach, spodziewano się go to tu, to tu, to ówdzie, zapowiadano jakieś znaki, naznaczano nawet termina; lecz znaki nie doszły, termina minęły, nadzieja wszędzie zawiodła. Pokazała się kometa, — biegł szybko po niebie i sypał iskry. Ludzie w komecie natychmiast upatrzyli związek ze zniknięciem ś-go Dymitra.

— Coś będzie...—mówili z trwogą.

— To zapowiedź głodu...—twierdzili jedni.

— To wróżba mora...—utrzymywali drudzy.

— To przepowiednia wojny...—powiadał Asan i było wielu takich, co mu wierzyli.

Tym zbiegiem wróżb i tymi gadaniami, umysły ludu nastrajały się powoli do wypadków, które jeszcze, w stanie zamiaru podobnego do położonej na nie naciągniętej cięciwie łuku strzały, spoczywały na dnie woli pojedyńczego człowieka, woli silnej, stanowczej, oparte z jednej strony na zimnym, jak spekulacja obrachowaniu, z drugiej na gorącym, jak świeża wulkaniczna lawa, uczuciu. Asan potrafił zharmonizować w sobie rozum i uczucie i skupił je na jednym punkcie; a tym punktem był cel, który wytknął życiu swojemu; a tym celem była ojczyzna. Kto wie, co on od dzieciństwa przemyślał, jaką długą i trudną drogę przeszedł duch jego, zanim powiedział sobie: „tak chcę i tak być musi"!... zanim zdjął z siebie wszystkie skrupuły i względy, obawy i przesądy i rozebrawszy się z nich, niby z modnych ale ciasnych szat, stanął nagi i silny, jak gladjator*) i jak gladjator mogący rzec do ojczyzny: Idący na śmierć pozdrawia cię...

Asan, pojedyńczą swoją wolą, przygotował wypadki. Był jedynym czynnikiem tego, co stać się miało. Czymże było to przeczucie, które głucho i niewyraźnie wstrząsało umysłem ludu i kazało mu wróżyć:

— Coś będzie?...

Przeczucia nie zawiodły Bulgarów. Przed skończeniem jeszcze przez Asana cerkwi a przez Marję sztandaru, poczęły na lud spadać plagi.

W tym czasie objeżdżał August państwo swoje i zatrzymawszy się w Sipselu, powołał do boku swego po kilka osób z kraju każdego. Wybór jego w Bulgarji, wskutek zapewne starań szambelana, padł

*) Gladjator — zapaśnik.

PRZYGODY SŁYNNYCH AGENTÓW ŚLEDCZYCH.

NICK CARTER.

CARRUTHERS
król zbrodniarzy.

C. d.

— Weź je pan — rozkazał Nick niezwracając uwagi na słowa Carruthersa. — Jak pan widzisz kajdany są otwarte. Schyl się pan naprzód i załóż sobie na nogi. Tak, zamknij teraz mocno. Nie myśl jednak że mnie oszukasz, poznam po trzasku czy spełniłeś mój rozkaz!

— Niech mnie djabli porwą jeżeli to uczynię— buntował się Meadows.

— Jeżeli tego natychmiast nie uczynisz, uderzę pana rękojeścią rewolweru w głowę tak, że stracisz przytomność a w tedy założę je sam jak tylko załatwię się z Carruthersem... no liczę do trzech... raz... dwa.

Lecz w tej chwili schylił się już Meadows i założył sobie jedną obręcz a później na rozkaz Nicka drugą.

— A teraz ręce w tył — rozkazał Nick wydobywając drugą parę kajdan. — Potrafię założyć je jedną ręką, podczas gdy drugą trzymać będę Carruthersa w szachu. Carruthers spokojnie, rękę w górę. Ja widzę wszystko... Tak, dobrze Meadows... jeszcze bliżej... no teraz, słyszysz pan już sprężyna zatrzasła się.

W tej samej chwili Nick kopnął Meadowsa w tył nogą że ten upadł jak długi na podłogę nie mogąc się ruszyć z miejsca.

Teraz przystąpił Nick do Carruthersa.

Stać spokojnie, bo inaczej uderzeniem w głowę powalę pana na ziemię a wtedy łatwiej mi będzie pana spętać.

— Wcale tego nie pragnę, gdyż bólu głowy nie znoszę.

— A więc słuchaj i wykonaj ściśle moje rozkazy! — brzmiała szorstka odpowiedź detektywa.

— Ależ naturalnie, mój kochany, nic innego nie pozostaje mi do wyboru.

— Zatym baczność! — zawołał Nick wydobywając trzecią parę kajdan. — Opuść lewą rękę w dalekim łuku na dół. Tak abym ją zawsze widział. Ja tylko zniknie mi z oczu, przypuszczam że chcesz chwycić za broń i w tej chwili strzelam... Tak, dobrze..., a teraz tak samo prawą rękę... Well, nic panu nie pomoże. Dłonie do kupy. All right.

W mgnieniu oka Nick zatrzasnął kajdany.

— Tak jest przecież panu daleko wygodniej, niż stać z rękami wzniesionymi w górę ?

— Hm, nie wiem. Przyjemniej byłoby mi czuć moje palce na pańskim gardle!

— Jestem panu mocno zobowiązany. Wolę jednak założyć panu kajdany na nogi. Będą one nieco ciasne lecz ujdą. Podnieś pan jedną nogę w tył, dobrze.

Znów słychać było suchy trzask zamykających się kajdan.

Następnie przyłożył Nick Carter lufę rewolweru do pleców przeciwnika.

— Przeczuwam pańskie zamiary, Carruthers,— rzekł detektyw z naciskiem. — Chcesz mnie teraz kopnąć, gdy będę zmuszony się schylić aby zamknąć drugą obręcz. Nie probuj jednak tego... czujesz pan mój rewolwer na swoich plecach. Mój palec na cynglu jest szybszym niż pańska noga!

— Niech cię djabli porwą! — mruknął Carruthers z wściekłością, widząc ostatni środek rachunku unicestwionym.

W następnej sekundzie schylił się Nick z błyskawiczną szybkością aby zatrzasnąć drugą obręcz.

— Ile rewolwerów masz przy sobie? — zapytał się detektyw obmacując kieszenie obezwładnionego. lotra, — dwa — trzy.

— Mój kochany, ja sam nie wiem. Może trzy Niestety, nie ma tam tego rewolweru, z którego tak chętnie bym pana zastrzelił!

— Prawdopodobnie nigdy już nie przyjdziesz w posiadanie takiej broni!

Carruthers roześmiał się dziko, podczas gdy Nick wyciągnął mu z kieszeni rewolwer.

— Niestety masz rację, o mędrcu z Mulberry-

pomiędzy innymi oprócz Sursuwuły na Piotra i Asana. Bohater więc nasz oderwał się od swojej cerkwi i zostawiwszy dozór nad budowaniem Joanicy, którego na wszystkie świętości zaklinał do pośpiechu, sam ruszył do Sipselu.

August bardzo łaskawie przyjął ich, każdemu powiedział coś pochlebnego i każdy, odwdzięczając mu, oświadczył uroczyście, że jedynymi żądaniami jego spółziomków jest prośba do Najwyższego o szczęście i pomyślność łaskawego i rycerskiego pana.

— Jakże moi wierni Bulgarzy, jakie są ich żądania?... — zapytał czysto po słowiańsku, zwracając się do Piotra i Asana.

— Bulgarzy—odparł Asan, zabierając pośpiesznie głos przed innymi i nizko się kłaniając—żądają, abyś wasza cezarowska mość wykonał względem nich sprawiedliwość, abyś uwolnił ich ziemię i dał im własne wojsko.

Izaak II spojrzał najprzód ostro na lakonicznego mówcę i zrobił taką minę, jakby go chciał skarcić. Lecz się powstrzymał i, jakby nie dosłyszał lub nie zrozumiał słów jego, odwrócił się i przemówił do innych.

Giest Augusta nie uszedł baczności dworzan. Szambelan zbladł i zadrżał z przestrachu, jak osikowy listek. Grecy, z których większa część nie rozumiała nawet o co chodziło, zwrócili na niego ogromnie zagniewane wzroki. Jeden z tych ostatnich, Jan Sewastokrata, przechodząc mimo niego, potrącił go łokciem. Bulgarzy, którzy wezwanymi byli wraz z Asanem, strwożyli się. Piotrowi nawet zrobiło się jakoś przykro. Po jednym tylko Sursuwule poznać nie było, jakie wrażenie sprawiło na nim niewczesne wyrwanie się przyszłego zięcia. Starzec ani twarzą, ani postacią nie zdradził tego, co myśli. A gdy go się później pytano, wzruszył ramionami i odpowiedział:

— Nigdy już więcej Asan nie będzie mówił z Augustem... Co się zaś Asana tyczy, to gdyby mu się pilnie przypatrzono, możnaby było dostrzedz uśmiech, który niby jakiś daleki cień cienia, przesuwał mu się po twarzy. Uśmiechem tym odpowiedział na groźne dworzan spojrzenia i na przerażenie wuja, lecz oni go nie dostrzegli.

Zkąd Asan miał pewność, że zuchwałe jego żądanie ujdzie mu bezkarnie, że nie nazwane ono będzie obrazą majestatu i śmiałek nie przypłaci swego zuchwalstwa śmiercią. Najaką osłonę, na jakie skrzydło opiekuńcze liczył Asan?

Owym skrzydłem opiekuńczym był interes Greków; August miał się żenić z Konstancją, córką Beli III-go, króla węgierskiego i na wesele potrzebował pieniędzy. Trudnym było to zadanie; zkąd dostać pieniędzy?... Ani myśleć można było o powiększeniu podatków. A tu potrzeba była wielka, bez pieniędzy nie można się było żenić, nie podobna się było obejść. Co począć w takim przykrym położeniu... Nie darmo jednak powiadają, że „potrzeba jest matką wynalazków". Ministerjum Izaaka Anioła tak sobie suszyło i łamało głowę, aż wpadło na myśl nałożenia kontrybucji w naturze, na owce, krowy, konie, owce, świnie, osły, kury, indyki etc. etc., które pod postacią dziesięciny, miały być zabrane na rzecz skarbu Augusta i zamienione na gotówkę. Właścicielom dozwolonym było zamiast bydła rogatego i nierogatego i drobiu, składać wartość onych w pieniądzach.

Potrzeb jednakże skarbu nie zaspakajał sam kontrybucji wynalazek. Należało go było przeprowadzić. Na tym polu przedstawiały się pewne trudności i niebezpieczeństwa, które trzeba było obejść, albo usunąć. Przedstawiała się rozpacz obdzieranego z krwawo zapracowanego dobytku ludu i stawała jako wielki dla rządu ambaras. Mógł z niej wyniknąć tu i owdzie bunt. Było wszelkie prawdopobobieństwo, była nawet pewność możności poskromienia buntów, ale nie było najmniejszego sensu wywołać je. Więc trzeba było przedwstępnie przygotować ludność, z góry ją ugłaskać... z tego powodu wypadało spolitykować z Asanem, puścić jego zuchwalstwo płazem i pozwolić mu donieść do ojczystego grodu głowę na karku. Innej przyczyny ocalenia bohatera naszego, nie można z kronik wyciągnąć.

Sursuwuła nie zmienił się bynajmniej względem swego przyszłego zięcia. Z doświadczenia wiedział on, że niełaska Augusta obrócić się może na dobre, a w głębi sumienia swego uznawał, że Asan stawiając swoje żądanie, popełnił tylko błąd szczerości, gdyż po prawdzie nie było żadnego innego do postawienia. Czegoż było więcej żądać?...

Asan jednakże jak wypróbował Augusta, tak chciał jeszcze i ojca Marji wypróbować. W kilka więc dni po wyjeździe z Sipselu, gdzie—powiedzmy nawiasem—Bulgarzy nie mieli długo bawić, spytał tego ostatniego:

— Cóż się stanie z Bulgarją?...

Starzec, zamiast odpowiedzi, wzruszył ramionami.

— Tak jednakże pozostać nie może?...

Sursuwuła pomilczał. pomyślał i po chwili rzekł:

— Mogą pomyślniejsze nadejść okoliczności... Może Najwyższy zlituje się nad naszą biedną ojczyzną i zeszle kombinację, z której i na nią jakieś dobro spłynie, Trzeba czekać cierpliwie... Cierpliwość bywa cnotą, tak w pojedyńczym człowieku jak w narodzie...

— Jeżeli Bulgarja czekać będzie na okoliczności — odparł Asan — to okoliczności nie na jej korzyść, lecz przeciwko niej, się obrócą: bo czekając, tymczasem coraz mocniej niedołężnieć i podlić się będzie, i nie zasłuży na dobro... Trzeba okoliczności wywołać stworzyć. trzeba nad niemi panować a nie im się z góry poddawać...

— Cóż robić?... — zapytał Radomir.

— Wojnę wydać Grekom... — odparł Asan.

— Wojnę!... — zawołał starzec, zdumiony i przerażony, jakby niespodzianie bosą nogą na węża nastąpił—kiedy?... z czem?... jak?...

Asan z zimną krwią i zupełnym spokoju odpowiedział;

— Natychmiast... chociażby gołemi pięściami.. A jeżeli nie ufamy potędze naszych pięści, to wygrzebmy z grobów piszczele ojców naszych, nimi się uzbrójmy i z nimi stańmy do boju. Tym sposobem wzbudzimy uszanowanie ku niej w okolicznościach, z których na nią dobro spłynąć może...

Sursuwuła długo nic nie odpowiadał. Spuścił głowę i milczał. I przerwał milczenie następującymi słowami, popartymi wyrazistym giestem i silnym wymówionym tonem:

— Póki ja żyję, póty nie pozwolę na coś podobnego, na nieszczęście, na ofiary!... A w szaleńcu, co by się na nie porwał, nie będę nawet własnego zięcia ani syna oszczędzał!...

Ściągało się to wyraźnie do Asana. Asan nic nie odrzekł.

X.

Żądanie Asana, wywarło na ogół bulgarski wpływ, nie bardzo rozporządzeniu Augusta przyjazny. Jaki taki z pomiędzy Bulgarów wpadł mimowolnie na domysł:

— Wszak Asan niczego innego, tylko bytu Bulgarji żądał...

A innemu przyszło do głowy:

— To taką rzeczą samoistność Bulgarji jest czemś takiem, czego można żądać...

A innemu:

— Czego można żądać, to można otrzymać...

— Hm!... — konkludowali Bulgarzy, i kiwali głowami, i szeptali pomiędzy sobą, to o żądaniu Asana, to o prognostykach, to o rozporządzeniach Augusta. Pojęcie zaś „bytu", jak padaliczne ziarnko, pęczniało i poczynało kiełkować w ich umysłach. Pozostawało już tylko, aby zieloną trawką wystrzeliło na rolę. Lada co, jednakże mogło mu przeszkodzić, bo kiełkujące ziarnko. to takie delikatne.

Asan jakby nie troszczył się pojęciem, które sam zaszczepił. Rzucił je w Sipselu, niby słowo na wiatr, powrócił do Tyrnawy, i zdawało się, że w całym świecie była tylko jedna rzecz, która go zajmowała, a tą rzeczą była cerkiew. Nawet z Marją rzadko się widywał, a kiedy był z nią, to patrzał na nią z takim smutkiem i żalem, jakby ona już do niego nie należała, i mówił z nią mało, a dopytywał się często o sztandar:

— Kiedy będzie skończony?

Marja spieszyła się. Pracowała we dnie, nie sypiała nocami; a że w nocy mniej była wystawioną na ciekawość, to przyszło w końcu do tego, że dzień nocą zamieniła, i kładła się spać tylko na chwilkę nad rankiem, aby domownikom nie dać poszlaki pracy swojej. Aż żal brał patrzeć na nią, tak ją bezsenne noce znużyły, bo Asan naglił, bo dla niego wyraźnie sztandar ze złotym ptakiem stał się droższym jak zdrowie kochanki. Marja się nie skarżyła.

Budowa cerkwi się skończyła. Joanica dobrze bratu usłużył. Podczas jego nieobecności dopilnował roboty i bohaterowi naszemu, po powrocie z Sipselu, pozostawało tylko dopilnować ostatniego wykończenia.

Na parę tygodni przed dniem św. Dymitra, Marja spotkała Asana tymi wyrazy:

— Już skończony!...

I poprowadziła go do swojej dziewiczej komnaty, i tam rozwinęła materję, na której pysznie odbijał złoty orzeł. Miał dziób rozwarty i brwi zmarszczone i czub nastrzępiony, i skrzydła rozwinięte, i w szponach trzymał nagi miecz i laurowy wianek. Dokoła niego, na purpurowym tle, rozsiane były gdzie niegdzie gwiazdki, jakby on wśród gwiazd na krwawym leciał niebie. Brzegami sztandaru spływały sute frenzle.

Asan spojrzał na sztandar, potym na Marję, i z oczu jego strzeliła najprzód radość, ale natychmiast zamienia się wyrazem rzewnego jakiegoś smutku.

Marja rzuciła się mu na szyję i głowę na jego piersi ukryła.

Asan ją przycisnął, usiadł, posadził ją obok siebie, wziął w obie dłonie drobne jej rączki i patrzał na nią z wyrazem dziwnej na męzkim, surowym jego obliczu czułości.

Przez chwilę toczyła się pomiędzy nimi ta niema rozmowa, która się wzrokiem tłumaczy, a uderzeniami serca mierzy. Ktoby ich widział, nie potrzebowałby słyszeć wyrazów, aby przeświadczyć się, że dwoje tych młodych ludzi „zakochani w sobie"

C. d. n.

---

street... o nie, proszę... tylko nie kopnij mnie pan nogą... za łaskawym pozwoleniem pańskim usiądę na tym oto krześle... Przypuszczam, że teraz postarasz się dla nas o powóz?

Nick przystąpił teraz do okna, otworzył okiennice i oddychał pełną piersią ciepłem powietrzem jesiennem.

— Boże, — odezwał się, — co ja tej nocy przeszedłem... nawet wasz widok nie zdoła mi tego wynagrodzić.

— Well — odparł szyderczo Carruthers — tą razą jesteś górą Nicku... lecz jakieś przeczucie mówi mi, że jeszcze ze sobą nie skończyliśmy. Przed chwilą miałeś złe zamiary względem nas, wiedziałem, że będziesz strzelać, dla tego pozwoliłem się skuć, tak jak ten oto tchórz. Lecz przyjdzie godzina w której ja będę górą a wtedy obliczę się z tobą Carterze Pamiętaj o tem... ta chwila nadejdzie!

Z lekceważącym uśmiechem, Nick wychylił się oknem aby przywołać przechodnia.

Kilka słów wystarczyło aby wytłómaczyć o co chodzi, poczym przechodzień pospieszył do najbliższej stacji policyjnej aby przywołać pomoc.

Nick Carter odwrócił się od okna i spoglądał tryumfującym wzrokiem na okutych w kajdany zbrodniarzy.

— Co za piękny rezultat w ciągu jednej, jedynej nocy — wyrwało mu się cicho z ust.

Nick Carter nie przypuszczał w tej chwili, że królowi zbrodniarzy, Carruthersowi, za pomocą wyrafinowanego planu, uda się raz jeszcze uniknąć rąk karzącej Nemezis.

KONIEC.

TAJEMNICZE PRZYGODY SŁYNNEGO AJENTA ŚLEDCZEGO.

SZERLOKA HOLMESA.

TAJEMNICA MŁODEJ WDOWY.

ROZDZIAŁ I.

Tajemnicze morderstwo.

— Otrzymamy wizytę. Harry, — rzekł Szerlok Holmes, wyjmując swoją krótką fajeczkę z ust, — dama wytwornie ubrana, odwiedza mnie o tak późnej porze?

— O, właśnie dzwoni, — odrzekł Harry Taxon, pomocnik, uczeń i przywiązany przyjaciel słynnego detektywa — lecz skąd pan wie iż dama jest wytworną? Pan nie rusza się z krzesła i widzi co się dzieje przed domem?

— Że jest damą, — ciągnął Holmes — odróżniam to ze sposobu dzwonienia, tylko kobieta jest zdolną szarpać tak mocno za rączkę dzwonka. Dalej, mój czujny słuch, chwyta lekkie kroki oraz szelest sukien jedwabnych kobiety a oprócz tego, czuję powonieniem zapach perfum które przenikają na schody; widzisz mój chłopcze iż niema w tym nic tak dalece zadziwiającego...

— W tejże chwili otwarły się drzwi; nie zastukawszy uprzednio, weszła wysoka, zadziwiająco piękna kobieta, do pokoju oświetlonego przytłumionymi blaskami lampy.

Długi płaszcz oszyty futrem, spadał od szyi pięknej blondynki aż do stóp.

Płaszcz z przodu otwarty, ukazywał toaletę balową w jaką była przystrojona nadobna dama: miała suknię różową, jedwabną, obszytą koronkami brukselskimi i stanik mocno wycięty, z którego wyzierało białe ciało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POGADANKA HYGIENICZNA.

CZY PIĆ PRZY JEDZENIU?

Znakomity specjalista chorób żołądka. profesor Ewald, daje w tej mierze bardzo uspakajające wyjaśnienia wszystkim tym, którzy z trwogą spoglądają na każdy łyk płynu przy jedzeniu.

Przedewszystkim, powiada on, .każdy powinien z praktyki wybadać, czy popijając przy jedzeniu, nie wywołuje tym pewnych dolegliwości. Zwykle wszakże nikomu zdrowemu to nie szkodzi, jeżeli jedząc, pije przytym umiarkowaną ilość wody, czy też tego lub owego napoju. U przeważnej liczby osób, stało się picie do tego stopnia zwyczajem, iż np. nie mając przy obiedzie wody, nie tkną niczego, tracą bowiem zupełnie apetyt. W takim wypadku byłoby niedobrze, odejmować tym osobom—o ile są zdrowe — napitku, do jakiego przywykły.

Żołądek nasz wogóle daje sobie doskonale radę z płynami. Spożywamy ich wcale pokaźne ilości w potrawach i to nietylko w rosole, czy polewce, lecz wogóle we wszystkim, co tylko jest jadalne. Widocznie zaś nietylko znosi on płyny, lecz lubi je nawet, skoro tyle osób im więcej zje, tym więcej też pić musi.

Medycyna do niedawna obawiała się, że płyny, rozcieńczając soki trawiące, mogą tym właśnie wywołać różne niedomagania żołądka. Najnowsze jednak badania wykazały, że żołądek pomimo nawet takiego rozcieńczenia, trawić może doskonale. Ma on zresztą sposób na nadmiar płynu; wydala go z powodu trawienia, dla siebie zachowując tylko cząstki o stalszej konsystencji.

Obojętnym jest też wedle prof. Ewalda, co się pije przy stole. Do czego kto przywykł — oto jedyna w tym kierunku wskazówka. Oczywiście, mowa tu ciągle o umiarkowanym piciu.

Również temperatura płynów, jakich używa się przy jedzeniu, nie odgrywa doniosłej roli, Gwałtowne oziębienie żołądka, nikomu nie sprawia przyjemności, ale przyjemne chłodne napoje pozostają bez ujemnego wpływu na trawienie. Tu zresztą zawsze rozstrzyga osobiste upodobanie, lub przyzwyczajenie, i każdy sam wymiarkować powinien, co mu służy, a co nie służy.

Koniec końcem więc, niema powodu do obawy o zdrowie osób, które przy jedzeniu piją. Wyjdzie im to tylko na zdrowie, jeśli pod tym względem nie przekroczą miary.

Inna rzecz oczywiście z chorymi. Co do nich winien w każdym wypadku rozstrzygać lekarz, czy, ile i co pić im wolno przy jedzeniu — a zwłaszcza zaś, jeśli są chorzy na żołądek.

Rozmaitości

KTÓRE ZWIERZĘTA DAJĄ FUTRA?

Futra, czyli kożuchy, niezbędne zimową porą dla miljonów mieszkańców północy, stanowią ważną gałąź handlu. Blizko 300 gatunków zwierząt dostarcza nam swoich skór bądź dla ciepła, bądź dla ozdoby; między nimi są nawet zwierzęta z okolic najgorętszych czyli podzwrotnikowych. mianowicie małpy.

Dwadzieścia pięć gatunków małpich skór znajdujemy w handlu; niemniej cenione są futra czarnych małp, których 90 tysięcy sztuk rocznie wywozi się z zachodniej Afryki; najpiękniejszych i najrzadszych dostarcza małpa „gereza“ z Abisynji i wschodniej Afryki

Sto pięćdziesiąt gatunków zwierząt mięsożernych daje skóry futrzane. Najwyżej cenione są futra wydrze; jedna skóra kosztuje niekiedy bajecznie wiele, używają jej tylko na kołnierze.

Niebieskich lisów dostarcza Syberja i Północna Ameryka. Pod względem wartości i piękności wyżej stoją srebrne czarne lisy, cenione na równi ze sobolami.

Najdroższe skóry tygrysie pochodzą z Chin i Mongolji; mają włos dłuższy i gęściejszy, niż skóry bengalskich tygrysów. Za skórę chińskiego tygrysa trzeba zapłacić najmniej 600 a skórę bengalskiego można dostać za 200 marek.

Istnieje piętnaście gatunków skór niedźwiedzich; cena ich i wartość są rozmaite. Za piękną skórę białego niedźwiedzia z Grenlandji trzeba zapłacić w Kopenhadze od 200 do 600 marek; czarne niedźwiedzie futra, z włosem dochodzącym do czterech cali długości są bardzo poszukiwane, również piękne brunatne. Najtańsze są szare niedźwiedzie.

Gronostaje tak wysoko niegdyś cenione, że noszenie ich stanowiło wyłączny przywilej monarchów, zupełnie wyszły z mody.—Skunksy pomimo właściwej im woni, zawsze są używane; skóry fok morskich taką mają wziętość, że trzeba było ograniczyć polowanie na te zwierzęta; do przeszłego roku wolno było zabijać tylko 100.000 sztuk rocznie, teraz jeszcze zmniejszono tę ilość.

Skórki krecie mają małą wartość, z powodu niewielkich rozmiarów, mimo to wielka ich liczba się sprzedaje.

Bobry coraz droższe się stają, gdyż liczba tych zwierząt z każdym rokiem się zmniejsza; najwięcej dostarcza ich Kanada w Północnej Ameryce. Z północnej Ameryki wywożą też rocznie kilką miljonów skór piżmowców.

Z baranich skór najbardziej cenione są krymskie (w Rosji południowej) — a z kozich, skóry kozie himalajskie.

Australja dostarcza rocznie 20 miljonów skór oposów i kangurów.

KAT.

Kat był w największym poniżeniu u nas.

Historyk przytacza: że Wrocławianinowi w jednym miasteczku polskim skradziono 500 czerwonych złotych. Schwytano złodzieja. Sędzia i radni miejscy nastawali, aby ów Wrocławianin, jako oskarżyciel, prawa dopełnił i własnymi rękoma na szubienicy złodzieja obwiesił, a jeżeliby niechciał, będzie obwieszon od złodzieja, jeśli tego złodziej dokonać zechce. Wyrzekł się Wrocławianin i straty, musiał jednak dopełnić przepisu, po dokonaniu którego, ani Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego, ani Władysława czeskiego, dyplomaty, uwolnić go od plamy, jaką się okrył, nie mogły i biedak żadnych godności miejskich, ni senatorstwa otrzymać nie mógł: w ustroniu ziomkom obmierzły umarł.

Miejsce najsławniejsze nauką katów w Polsce, było Biecz w Podgórzu, i tam najłatwiej w tym rzemiośle i najprędzej wyzwalać się mogli, gdyż nigdzie więcej, jak w tej górzystej części kraju nie bywało egzekucji na rozlicznych rozbójnikach.

Bywały zdarzenia także, że kata, przeznaczonego do wykonania wyroku, zabijano, ztąd wprowadzono zwyczaj, że dawano dwóch ludzi w zakład bezpieczeństwa oprawcy i nawet otaczano go strażą aż do miejsca, gdzie miał stracić winowajcę.

Zły kat i oprawca był karany.

O ile ze starożytnej pieśni polskiej ludu widzieć możemy, kat, mając dokonać wyroku na zbrodniczej dziewce, jeżeli ta na jego żądanie oddała mu rękę, ślub z katem uwalniał ją od kary zasłużonej: Taki przykład mamy w pieśni krakowskiej, gdy dziewka własne utopiła dziecię i wyrokiem sądu na śmierć skazaną została.

Był zwyczaj, że jeżeli kat winowajcę ciął nieszkodliwie (a co się zdarzało,) ten mógł uciec z miejsca kary i ukryć się na kilka miesięcy: unikał powtórzenia kary. Znałem osobiście olbrzymiego składu ciała szlachcica, co za zbrodnie wedle prawa był na śmierć skazany, Kat miał mu ściąć głowę: szlachcic, nie pozwalając sobie ani rąk krępować ani oczu zasłonić, sam przykląkł. Właśnie przyświecało słońce, po cieniu więc dojrzał już zamach katowskiego miecza; porywa się w tej chwili i odbiera głęboką ranę w plecy. Ale nadzieja ocalenia życia, dodaje mu siły; ucieka do pobliskiego kościoła i w nim bezpieczną uchronę znajduje. Chodził później ten sam szlachcic o żebranym chlebie; prosząc zawsze zaczynał tymi słowy: „Wspomóżcie biednego szlachcica, jestem ten, co mnie kat ciął a nie zabił“.

Ze skazanych na śmierć, gdy kto oświadczył chęć zostania katem i oprawcą drugich, uwolniono go od kary. — Tak w Galicji po roku 1794, w napadzie Denyski, jeden ze złapanych, nazwiskiem Górski, ofiarował się za oprawcę dla swych towarzyszów i uwolniony żył jeszcze w roku 1834..

Ubiór kata była kurta z pąsowego sukna i płaszcz takiż: ale nie zawsze używali tego stroju. Jan Ostroróg, za czasów Kazimierza Jagiellończyka, narzekał że kat ubiorem nie różnił się wcale.

Rozmaite były kary za rozmaite przestępstwa, których kat dopełniał.

Rozszarpywanie końmi, dostrzegamy w XIV wieku. Ziemowit, starszy książe całego Mazowsza, zmarły 1381 roku, obwinionego młodzieńca, o związki z żoną swoją, żywcem rozszarpać kazał końmi.

Dawniejszą od tej, była kara rozsiekania, której używał Bolesław Śmiały bez katów.

Roku 1237 Żydzi w Krakowie za zabicie dziewki i wysączenie jej krwi, gdy się na torturach do zbrodni przyznali, szarpani na rynku kleszczami, wywiezieni pod szubienice, po odcięciu rąk, żywi nożem przebici, poćwiartowani, a ćwierci na słupach przybito.

Za Zygmunta Augusta córka matkę zabiła; kleszczami więc ją szarpano, zaszyto w worze i utopiono w Wiśle.

Kiedy u nas tortury w użyciu były, kat z oprawcami swymi rozporządzał nimi i stosownie do rozkazu sędziego odnawiał męczarnie. Dla kata była to czynność gorsza niż ścięcie lub powieszenie winowajcy. Najwięcej też miał zatrudnienia z czarownicami, z których wyciskano prawdę torturami. Miały tortury właściwe wyrażenie u nas, to jest: „wziąść na męki, lub na pytki.“

Gdy skazany na śmierć odczytany miał wyrok, sąd zamawiał kata. Na kilka dni przed karą, delikwent miał dostarczanym wszystko. czego zażądał, odbierał odwiedziny, bo więzienie jego stało otworem dla tych, co go widzieć chcieli. W dzień tracenia miejsce kaźni usypywano piaskiem przed ratuszem miejskim. Sprowadzano wyspowiadanego zbrodniarza; młodsi miejscy urzędnicy, żołnierze, otaczali wkoło; kapłan wchodził w środek, urzędnik sądowy, a za nim kat. Po ścięciu, ciało kładziono w trumnę, pomiędzy kolana głowę i odwożono na cmentarz, lub do sklepu pod jaki kościół. Lud chwytał piasek ze krwią chciwie, szczególniej szynkarze, którzy uważali tę zaprawę do trunków, za sprowadzającą niesłychany pokup.

WALKA Z ANANASAMI I BAMBUSAMI.

Władze francuskie Konga wydały walkę... ananasom, bambusom, a po części i bananom. Uprawy ananasów zabroniono, bananów ma być tylko tolerowana, a bambusy mają być tak cięte. aby ich pień nie zatrzymywał wody deszczowej. Rozporządzenia te łączą się z nakazem zamykania studzien wiekami lub siatkami drucianymi, osuszenia stojących wód i t. d. Chodzi tu o walkę z komarami, czyli w konsekwencji o walkę z febrą albo malarją. Walka ta prowadzi się coraz radykalniej. Zaczęto ją najpierw w obrębie ludzi, starano się zwalczyć chorobę bezpośrednimi środkami, jak chininą. Potym, sięgając do przyczyn, wypowiedziano walkę komarom, których ukąszenia wszczepiają w krew ludzką zarazki febry; teraz uczeni idą jeszcze dalej i biorą się do roślin, które są hodowlami komarów, dlatego, że w liściach i zagłębieniach pni zbierają stojące kałużki wody.

DŁUGOŚĆ ŻYCIA EUROPEJCZYKÓW.

Długość życia Europejczyków przedstawia się według najnowszych badań statystycznych w następujących cyfrach porównawczych: Ludy, żyjące w sferze północnej, cieszą się największą „przeciętną“ życia; wynosi ona 62 do 65 lat. W Anglji, Holandji, Belgji i Francji „przeciętna“ waha się między 53 a 57 lat. Szczególnym jest, że w Szwajcarji, kraju górzystym o nadzwyczaj zdrowym klimacie, „przeciętna“ spada niżej 52 lat. Ale najgorzej pod tym względem wyglądają w świetle cyfr statystycznych Niemcy i Austrja, gdzie przeciętny wiek życia ludzkiego wynosi najwyżej 43 i jedna druga lat.

KRAINA STARYCH PANIEN.

Krainą starych panien jest jak wiadomo — Anglja. Istnieją tam hrabstwa, w których liczba zawieranych małżeństw bywa większa, w innych znów mniejsza. Najwięcej par kojarzy się w Darbyshire, Straffordshire, Nottinghamshire, Northamshire, i Essex. Natomiast w Surrey, Sussex, Hertfordshire i Oxfordshire widoki matrymonialne panien obniżone są do minimum W Anglji i Walji na 1.000 kobiet od lat 15 do 45 zaledwie 468 jest zamężnych. Przyczyną tego jest nadwyżka płci pięknej, bardzo znaczna. W Irlandji stosunek ten jeszcze gorszy, na 1.000 kobiet przypada 351 mężatek. W Szkocji natomiast 555. W hrabstwie Londyńskim na 1.000 mężczyzn przypada 1.118 kobiet. tj. o 50 więcej jeszcze, niż w innych hrabstwach angielskich przeciętnie. Za to hrabstwo Essex liczyło o 57 mężatek więcej na tysiąc. Oprócz wyżej pomienionej nadwyżki kobiet istnieje jeszcze inna przyczyna tych anormalnych stosunków matrymonialnych, mianowicie emigracja młodych ludzi w wieku od lat 20 do 30.

JAK MARK TWAIN KUPUJE KSIĄŻKI.

O znanym humoryście amerykańskim opowiadają następującą anegdotkę: Pewnego razu wszedł Twain do księgarni, zainteresowany jakąś książką na wystawie sklepowej i zapytał o cenę.

— Cztery dolary — odparł księgarz.

— Tak, ale ja jestem dziennikarzem, więc powinienem chyba otrzymać rabat.

— Oczywiście.

— Piszę przytym dla miesięczników, więc i z tego względu mógłbym sobie rościć pretensję do odpustu.

— Bardzo słusznie, to też otrzymasz go pan.

— Jestem też autorem kilku książek i należę do Związku amerykańskich autorów. Dzięki temu otrzymuję zwykle taniej wszystkie wydawnictwa.

— I nasza firma chętnie się zastosuje do tego.

— A czy wiesz pan, że jestem akcjonarjuszem waszej firmy, co mnie również uprawnia do żądania opustu.

— W takim razie słusznie się panu należy.

— I jeszcze jedno — ciągnął dalej humorysta poufalszym głosem. — Nazywam się Mark Twain, może słyszałeś pan to nazwisko. Czy sądzisz pan, że z tego powodu nie mógłbym liczyć również na małą zniżkę.

— Z miłą chęcią ją wliczę.

— Bardzo dobrze, więc ileż mam ostatecznie zapłacić ?

— Nic. Przeciwnie, licząc wszystkie rabaty razem firma jest panu winna jeszcze 80 centów — brzmiała odpowiedź.

EGZEKUCJA W CYTADELI WARSZAWSKIEJ.

Najwyższym stopniem kary wymierzanym przez sądy wojenne, jest kara śmierci przez powieszenie.

Dawniejszy urząd kata warszawskiego, oparty na prawach dziedziczności, obecnie sprawują kaci-amatorzy, którzy zgłaszają się do cytadeli w maskach i dowiadują się, czy niema dla nich „roboty“, poczym w oznaczonym terminie, znów w maskach, zjawiają się do spełnienia swego ohydnego lub intratnego procederu. Za powieszenie jednego skazanego kaci-amatorzy pobierają 50 rubli. Ostatnimi czasy haniebne zarobki katów-amatorów musiały być dość obfite, gdyż na cmentarzu w cytadeli, przeznaczonym do grzebania powieszonych brak już miejsca...

Przed wykonaniem smutnego i zarazem wstrętnego aktu, skazanego pytają się, czy chce pojednać się z Bogiem. W razie odpowiedzi twierdzącej przybywa do celi kapelan wojskowy.

Następnie wczesnym rankiem skazanego ze związanymi w tył rękami, ubranego w płócienny habit z kapturem, nasuniętym na oczy, wyprowadzają na placyk za X-tym pawilonem, gdzie stoi szubienica -- dwa słupy pionowe, połączone u góry belką poprzeczną, pomalowane na czarno. Do belki jest przyczepiona pętlica na haku. Kilku żołnierzy wprowadza skazanego na schodki, gdzie kat-amator zadzierzga mu pętlicę na szyję szybko zeskakuje ze schodków i przewraca je. Skazany zawisa na pętlicy, czyniąc w konaniu konwulsyjne odruchy...

Zdaniem lekarzy, męka powieszonego trwa 10 minut. jednakowoż w cytadeli skazani wiszą przez pół godziny, poczym jeden z żołnierzy odcina sznur. Ciało spada na ziemię i odniesione zostaje na znajdujący się obok cmentarzyk, na którym żołnierze składają zwłoki do przygotowanego dołu bez trumny, w odróżnieniu od chowanych w trumnach delikwentów rozstrzeliwanych.

Przy traceniu są obecni oprócz kata i żołnierzy — dyżurny lekarz cytadeli, oraz prokurator sądu okręgowego. Do tego smutnego zadania prokuratorowie ciągną między sobą losy.

BALONEM DO BIEGUNA PÓŁNOCNEGO.

Jak donoszą dzienniki Paryskie, budowa olbrzymiego balonu „Ameryka“ postępuje szybko w warsztatach w St. Quem. Balonem tym udać się ma w podróż do bieguna północnego znany aeronauta amerykański, Wellman. Część balonowa tego okrętu napowietrznego będzie mieć 164 stopy długości, 525 stopy średnicy, 21.000 stóp kwadratowych wodoru. Część maszynowa, zbudowana z drzewa i stali, ma 52 i pół stopy długości a 6 szerokości Dwa motory o sile 25 i 55 koni poruszają dwie śruby, które zapewniają balonowi 18 mil angelskich na godzinę. Balon nie będzie się przeciętnie wznosić ponad 4000—5000 stóp, a począwszy od Szpitzbergu, drogę, wynoszącą tam i napowrót 1200 mil angielskich (mila angieiska 1 i pół kilometra), przebiegnie mniej więcej w 100 godzinach. W wyprawie obok Wellmana, wezmą udział: major Hersey, jako przedstawiciel rządu Stanów Zjednoczonych Towarzystwa geograficznego w Waszyngtonie; Gaston Hervleu, aeronauta ; M. J. Smith, rzeczoznawca telegrafu bez drutu, tudzież Paweł Cylardeau, obsługujący motor. Major Hersey uda się okrętem „Frithjov“ do Szpitzbergen, ażeby tam urządzić stację.

WYJĄTKOWY WIĘZIEŃ.

W Zagrzebiu uwięziła policja swojego starego znajomego, Iwana Palenczuka, który liczy 103 lata życia, z czego przeszło 50 lat za rozmaite przestępstwa przepędził we więzieniu. Dopiero przed dwoma tygodniami opuścił więzienie, ażeby zaś tam powrócić, popełnił naumyślnie jakieś przekroczenie. Palenczuk powiada, że teraz wolność nie ma już dla niego żadnego znaczenia.

Drobiazgi.

ROZTARGNIONY.

Teściowa: — Zięciu wyrodny przed tygodniem dopiero pochowałeś żonę, a dziś już całujesz pokojówkę ?

— Zięć: — Niech mi mama da pokój, gdyż z rozpaczy nie wiem co robię.

NA PROSZONEJ KOLACJI.

— Poradź mi mężu, co mam zrobić ? Zaprosiliśmy dwadzieścia osób i niespodziewanie wszyscy przyszli. Kolacja zaś przygotowana tylko na piętnaście.

— Każ Helci śpiewać przed kolacją, a spewnością połowa się wyniesie.

TO DLA TEGO.

Powiedz no mi, dlaczego to tutaj w Kurytybie tak ciągle psy szczekają w nocy ?

— Nie wiesz jeszcze? — dlatego że ludzie obszczekują się po całych dniach, więc noce pozostawione są dla psów.

ZŁOTE LISTKI:

Półgłówki zwykle najwyżej głowy podnoszą.

Eliza Orzeszkowa.

* * *

Póty naród wolny,
Dopóki cnotą, a nie złotem świeci.

Juljan z Poradowa.

Książki DO NABYCIA W POLSKIEJ KSIĘGARNI

Ceny książek podajemy z opakowaniem i przesyłką pocztową poleconą.

Drobne sumy przyjmujemy markam pocztowemi.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Pierwsze czytanki ułoż. M. K.	1.000
Upominek	1.300
Snopek	1.300
Podarunek dla Młodzieży	2.000
Czytanki Promyka, pierwsza i druga część oprawne w jeden tomik	600
Stopniowe opisanie świata w oprawie	700
Nauka rachunków część I	500
Nauka rachunków część II	600
Atlas historji naturalnej	7.000
Atlas Przyrodniczo geograficzny	6.500
Historja Polski — Chociszewskiego w oprawie	1.800
Dzieje Polski—Anczyca, z obr. w opr.	2.000
Mała historja Polski — Bukowieckiej	1.400

KSIĄŻKI POUCZAJĄCE.

Gawędy i opowiadania z dziejów Polskich	400
Ciekawe zjawiska w świecie, opr.	800
nieoprawne	500
Jak się objawia życie ludzkie	500
Pogadanki o niebie i o ziemi z obr. w opr.	900
O powietrzu z obrazkami w oprawie	1$200
Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych w oprawie	1$100
O wnętrzu ziemi z obrazkami w opr.	900
O morzach i lądach z obrazkami w oprawie	1$200
poradnik dla kobiet które chcą być zdrowemi.	400
Zwierzęta ssące i ich życie i obyczaje z obrazkami w oprawie	1.600
Z blizka i z daleka z obrazkami w oprawie	1.600
Rośliny pokarmowe w różnych krajach z obrazkami w oprawie	1.400
Pogadanki o rozwoju ludzi przedhistorycznych z obrazkami w oprawie	1$000
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej z obrazkami w oprawie	1$000
Domowa nauka oprawiania książek	400
Australja	700
Francja	800
Chińczycy	500
O zaćmieniu słońca i księżyca	500
Turcy	500
Włościańskie stowarzyszenia rolnicze	600
Zwierzęta przedpotopowe	500
Egipcjanie	600
Zwierzęta ginące i zaginione	500
Mały podręcznik weterynarji	500
Śpiewy historyczne Niemcewicza .stron 468 w oprawie.	1.800
Opis Królestwa polskiego z obrazkami w oprawie	1.300

POWIEŚCI, OPOWIADANIA, PODRÓŻE

Powstanie Kościuszkowskie	700
Na nowym zagonie	600
O baranie który dawał się strzydz i latem i zimą	300
Przez Sudan 3 t. op.	2.400
nieoprawne	1.500
Przygody Mateusza Jarząbka	300
Dola jednej Magdy	300
O Kubie mądrali	400
Przygody Jakóba w oprawie	1.200
Przygody myśliwca	400
Sokole oko	300
Sfinsks lodowy, przygody podróżników w okolicach bieguna z obrazkami w oprawie	3.300
Czarownica	500
Michałko	300
Jurgis Durnialis	500
Sprawa o wóz	400
Młynarz z Zarudzia	600
Młyn na Pokusie	400
Nasze miasta	400
Przyjaciel koni	700
Z sierocej doli	600
Cztery powiastki	400
Duchy Czarnego boru	400
Powieści i baśnie zbiorek I.	500
„ „ „ „ II.	600
„ „ „ „ III.	700
Mali bohaterowie	200
Rikitыki	200
Żona z jarmarku	1.000
Ostatnie zdobycie Częstochowy [z powieści Huragan]	1300
Z krwawych dni 1 tom oprawny	1$200
nieopr.	800
Zwycięzca z pod Kircholmu	200
Z życia ludzi i zwierząt I.	400
„ „ „ „ II.	500
Scyzoryk	300
Tajemnicza Bandera i Flibustjerowie w oprawie	3.500
W Kalifornji w op.	2.000
Żołnierzyk burski w op.	2.000
Podróże Guliwera w op.	2.000
Ostatnie dni Pompei w op.	2.000
Jachowicz—wiersze i bajki, w oprawie	2.800
Powieść o dwóch miastach 3 tm. opr.	3$200
nieopr.	2$200
Opowiadanie Bartosza o Polsce	300
Męczennicy za wolność i lud	400
Niedola	1$500
Za wolność i lud	800
Bór	2$800
Żywot i dzieła Mikołaja Reja	400
Powstanie Narodowe	500
Ksiądz Mackiewicz	400
Pod Wiedniem	500
Zuch baba	300
Na bezdrożu [z życia Warszawskiego]	400
Wdowa kukała, siebie oszukała	300
Dwaj przyjaciele	300
Czarna krew 2 tomy oprawne	2.200
Olbrachtowi rycerze 6 tomów opr.	6.000
nieoprawne	4.200
Na wyścigach 2 tom. oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Życie Hodowców Amerykańskich 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Z ciężkich dni 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Pamiętnik ex-dziedzica 2 tomy op.	2.200
nieoprawne	1.500
Cecora 3 tomy oprawne	3.200
nieoprawne.	2.200
Podróż Polki do Persji 2 tomy op.	2.200
nieoprawne	1.500
Poruszymy z posad ziemię 4 tomy	2.800
Biała dama 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Ostatnia butelka 3 tomy oprawne	3.200
nieoprawne	2.500
Wygnaniec, — pow. z czasów wojny francusko-pruskiej w oprawie	1.000
Hołd pruski — powieść historyczna z XVI wieku w oprawie	900
Doczekali, — powieść w oprawie	800
Narzeczone Harambaszy w oprawie	1.300
Francja, opis kraju zwyczajów w oprawie	900
Romanowa w oprawie	900
Szwajcarja, opis kraju, ludzi i zwyczajów w oprawie	1.000
Bohater z pod Majuby, powieść z czasów wojny Boerów z Anglikami w oprawie	1.000
Na chlebie u dzieci w oprawie	1.000
nieoprawne	800
Zbrodnie polityczne 1 tom oprawny	1$200
Za świętą wiarę i mowę	400
Generał Jan Henryk Dąbrowski	400
Zygmunt Sierakowski	700
Żywot Stanisława Staszyca	400
Żywoty znakomitych Polaków	700
Pro Christo 2 tomy oprawne	2$200
nieopr	1$500
Gasnące słońce cztery tomy opr.	4$500
nieopr.	3$500
Ja Mi-Ko 2 tomy opr.	2$200
nieopr.	1$500
Maks Hawelarz 2 tomy opr.	2$200
nieopr.	1$500
Kipling — Bajeczki — w oprawie	2.000
Stefanowska—Życie w oceanie w opr.	3.000
J. Werne — Podróż do środka ziemi skrócona — w op.	2.500

ZBIOR.

POWIEŚCI HISTORYCZNYCH J. I. KRASZEWSKIEGO.

PRZEDSTAWIAJĄCYCH W FORMIE POWIEŚCIOWEJ

Dzieje od 9-tego do połowy 18-tego wieku.

Stara Baśń, 3 tomy	2.400
Lubonie, 2 tomy	1.900
Bracia Zmartwychwstańcy, 3 tomy	2.400
Masław, 2 tomy	1.600
Bolesczyce, 2 tomy	1.600
Królewscy synowie, 4 tomy.	3.000
Historja prawdziwa o Petrku Właście, 2 tomy	1.600
Stach z Konar, 4 tomy	3.000
Waligóra, 3 tomy	2.400
Na królewskim dworze, 3 tomy	2.400
Boży gniew, 3 tomy	2.400
Piast (Michał Korybut) 2 tomy	1.600
Notatki Polanowskiego, 2 tomy	1.600
Za Sasów, 2 tomy	1.600
Saskie ostatki, 2 tomy	1.600
Syn Jazdona, 3 tomy	2.400
Pogrobek, 2 tomy	1.600
Kraków za Łokietka, 2 tomy	1.600
Jelita, 2 tomy	1.600
Król chłopów, 4 tomy	3.000
Biały książę, 3 tomy	2.400
Semko, 3 tomy	2.400
Matka królów, 2 tomy	1.600
Strzemieńczyk, 2 tomy	1.600
Jaszko Orfan, 4 tomy	3.000
Banita 3 tomy	2.400
Bajbuza, 3 tomy	2.400
Dwie królowe, 3 tomy	2.400
Infantka, 3 tomy	2.400

Komplet powieści historycznych Kraszewskiego 78 TOMÓW 60$000 z przesyłką i opakowaniem.

Tenże komplet w oprawie [oprawnych 28 tomów] 98$000 z przesyłką i opakowaniem.

DZIEŁA HENRYKA SIENKIEWICZA.

Trylogja (Ogniem i Mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski)	12$000
Oddzielnie Ogniem i Mieczem 9 tomów	5$000
„ Potop 9 „	6$000
„ Pan Wołodyjowski 4 „	4$000
Quo Vadis 6 „	4$500
Rodzina Połanieckich 8 „	6$000
Krzyżacy 9 „	6$000
Bez dogmatu 5 „	5$000
Nowele I tom: Szkice Węglem—Janko Muzykant, Stary Sługa—Hania, nieop.	1$000
„ „ „ „ opr.	1$600
Nowele II tom — Hania	1$000
„ w oprawie	1$600
Nowele III. t. Listy z Podróży: Wstęp—Pobyt w Londynie i Podróż do Liwerpoola—Z oceanu—Pobyt w New-Yorku — nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele IV. Koleją dwóch oceanów—Szkice Amerykańskie nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele V. Szkice Amerykańskie nieop.	1$000
Nowele XII. „Jamioł“ — Organista z Ponikły—Listy z Rzymu, Wenecji i Paryża—Komedja z Pomyłek—Sachem	1$000
w oprawie	1$600
Nowele XIII. Legenda żeglarska—Bartek Zwycięzca—Sielanka — Z Wrażeń Włoskich — w oprawie	1$6000
Nowele XIV. Przez stepy—Orso, nieop.	1$000
w oprawie	1$600
Nowele XXIV. Latarnik—Niewola Tatarska—Wspomnienie z Maripozy — Czyja Wina? — nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele XXV. Ta trzecia—Wyrok Zeusa—U źródła — nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele XXIV. Pójdźmy za Nim—Lux in tenebris lucet — Bądź błogosławiona—Listy Zoli Wycieczka do Aten — nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele XXXVII. Żórawie—Sen—Muszę Wypocząć—Na Olimpie—Na jasnym brzegu — nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele XXXVI. Na jedną kartę—nieop.	1$000
W oprawie	1$000

ZAJMUJĄCE CZYTANKI.

Strzelec alpejski
W podziemiach ruin
W dziewiczych lasach Ameryki
Wdzięczność niewolników
W lochach zamczyska
Z wieków średnich
Rodzina kamieniarza
Król puszty węgierskiej
Dziesięć dni na tratwie

Każda powyższa książka kosztuje 400 reis.

MAŁE KSIĄŻECZKI DLA DZIECI Z OBRAZKAMI.

Jaś i Małgosia
O rybaku i złotej rybce
Stoliczku nakryj się
O siedmiu krukach
Skarb ukryty
Mysia norka

Każda powyższa książeczka kosztuje 250 reis

ROZMAITOŚCI.

Obrzęd weselny, zbior pieści i przemówień weselnych w oprawie	1.200
nieoprawny	1.000
Upominek dla matek i gospodyń, zbiór przepisów gospodarskich w oprawie	1.000
Bajdy i baśnie	400
Zabawy gry i zagadki w oprawie	700
nieoprawne	500
Pieśniarz, nowy zbior piosnek nieoprawne	500
Pieśni narodowe	200
Dumy i pieśni	500
Przepisy zachowania się towarzyskiego	600
Przygody chłopców w Sjamie, w op.	2.500
W kraju tajemniczym, w op.	2.200
W pustyniach Australji w op.	3.002
Wędrowna wyspa w op.	2.300
Wędrówka po Europie z ob. w oprawie	1.000
Z dalekiej północy	1.300
nieoprawne	1.000
Pan Kaprowski w oprawie	600
Piękny Bill, zajmująca powieść w oprawie	1.700
Przygody Tomka w oprawie	700
Dzielni chłopcy w oprawie	1.200
Podróż do środka ziemi, nadzwyczaj zajmująca opowieść przygód śmiałych badaczy środka ziemi, z obrazkami w oprawie	1.200
nieoprawne	1.300